

Poznajemy gwiazdy „Didura”



str. 5

Lektura obowiązkowa



str. 8

Smakowanie życia Tomka Sowy



str. 9

Autobus wpadł do... piwnicy



Sanoccy strażacy spisali się na sto dwa, wyciągając autobus z pułapki bez większego uszczerbku.

We wtorek, na parkingu przy ulicy Jagiellońskiej, pod kołami wyjeżdżającego autobusu zapadła się ziemia. Pojazd wpadł do dziury tylnym kołem, aż po oś. Ważące 16 ton auto strażacy wyciągali z pułapki prawie cztery godziny, obawiając się, że w każdej chwili grunt może tępnąć na jeszcze większej powierzchni. Okazało się, że pod spodem jest piwniczka po wyburzonym budynku. Po zakończeniu akcji strażacy ją spenetrowali. Miała wymiary trzy na pięć metrów. Wina ani skarbów nie znaleźli. Może odkopie je nowy właściciel, bo następnego dnia działka... poszła pod młotek!

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Parking przy ulicy Jagiellońskiej jest jednym z najbardziej obleganych w mieście. Korzystają z niego mieszkańcy i turyści. We wtorek, około godz. 8.30, wyjeżdżał stamtąd autobus. Przyjechał po turystów z Mazowsza, którzy spędzili w Sanoku i Bieszczadach trzy dni. Mieszkali w pobliskim Hotelu „Pod trzema różami”. Kierowca podjechał z „Okęcia”, gdzie zostawił pojazd na noc. Uczestnicy wycieczki siedzieli już w środku, kiedy rozległ się huk. – Myśleliśmy, że pękła opona – opowiada jedna z kobiet. Okazało się jednak, że tylne koło wpadło do dziury, która utworzyła się pod pojazdem. – Auto zapadło się aż po oś – relacjonował kierowca Józef Galent.

Niebezpieczna pułapka na parkingu

– Otrzymaliśmy wezwanie, że autobus wpadł w dziurę. Trudno było to zrozumieć, bo przecież jest tu parking – mówił mł. bryg.

Krzysztof Zubik, dowódca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP. Na miejsce przyjechało sześciu ratowników i żuraw hydrauliczny. Zobaczyli niecodzienny widok: wielką wyrwę o głębokości 2-3 metrów, w której tkwiło tylne koło autobusu, opierającego się podwoziem o podłoże. Pojazd nie był w stanie wykonać żadnego manewru, blokując cały wjazd. Po obejrzeniu dziury strażacy doszli do wniosku, że jest to fragment ukrytej pod ziemią piwnicy.

Plac po rozbiórce „Kubusia”

Parking urządzono bowiem na porzbiórkowym placu, na którym stał budynek wyburzony w latach osiemdziesiątych. Mieścił się w nim popularny bar „Kubus”. – Chodziłem tam kiedyś na piwo – opowiadał pan Jerzy, jeden z obserwujących akcję ratunkową. Po rozbiórce widocznie nie zasypano piwnicy; teren tylko wyrównano i uporządkowano. Potem miasto urządziło tam parking. Przez lata nic się nie działo, aż do ostatniego wtorku – strop nie wytrzymał permanentnego obciążenia

i w końcu tępnął. – To zaniedbanie. Jeśli ktoś w tym miejscu uruchomił parking, powinien sprawdzić, czy teren przygotowany jest pod wjazd samochodów o dużym nacisku na oś – kręcił głową Andrzej Bielec, zawodowy kierowca, który Polskę i Europę przejechał wzdłuż i wszerz.

Zdenerwowania nie krył kierowca autobusu, pan Galent: – Dlaczego Urząd Miasta wpuszcza na takie działośćwo samochody?! – pytał oburzony. Ale i nie brakowało innych głosów: – Jakim prawem facet tu wjechał? Przecież obowiązuje zakaz wjazdu do centrum pojazdów powyżej 3,5 tony. Powinien dostać porządną mandat i rachunek od strażaków – komentowali inni.

Jak z jajkiem

Strażacy próbowali nie tylko wyciągnąć auto, ale zrobić to tak, aby nie doszło do jego uszkodzenia. Turyści mieli przed sobą jeszcze kilkaset kilometrów drogi. – Muszą w pierwszej kolejności dojechać na stację diagnostyczną – tłumaczył brygadier Zubik. Centymetr po centymetrze podciągano autobus do góry, używając hydraulicznego żurawia, poduszek pneumatycznych i klinów z desek. Strażacy obawiali się, że uszkodzony strop piwnicy może pęknąć, pogrążając auto do reszty.

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

UBEZPIECZENIA
Proama
nawet **70%** zniżki na OC i AC
Sanok Plac Św. Michała 3 (maty rynek)
tel. 13 46 38 188, tel./fax 13 46 42 280

Notowania

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;

GANIMY: Autorów pomysłu przeznaczenia kwoty 200 tys. złotych na zakup i montaż urządzeń klimatyzacyjnych w budynkach biurowych Starostwa Powiatowego. Nie informujemy konkretnie kto to jest, chociaż moglibyśmy, gdyż podczas sesji Rady Powiatu jej przewodniczący wyraźnie powiedział, że projekt uchwały sporządził Zarząd Powiatu. Ale nie czynimy tego, gdyż rozmawialiśmy z dwoma przedstawicielami tegoż Zarządu i żaden z nich do autorstwa się nie przyznał. Widać, ktoś go podrzucił, zapewne dlatego też został zdjęty z porządku obrad. Teraz ośmielamy się zaproponować, aby zaoszczędzone 200 tysięcy przeznaczyć na jakiś zbożny cel, a w ramach pokuty usiąść w klimatyzowanej sali Herbowej i opracować listę zadań (celów, priorytetów), poczynając od tych najpilniejszych, na kaprysach kończąc. Przyda się, będąc jak znalazł!



CHWALIMY: Pomysłodawców nadania placowi przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki nazwy SKWER SOLIDARNOŚCI. Wniosek taki złożył na sesji Rady Miasta radny Andrzej Chrobak. Od czasów przemian, które uczyniły Polskę krajem wolnym i demokratycznym, minęło ponad 20 lat, a w Sanoku, oprócz tablic na kościele farnym, nie ma żadnych widocznych znaków upamiętniających tę historyczną chwilę i jej twórców. Nazwanie miejsca, na którym stoi pomnik bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki, „Skwerem Solidarności” byłoby czymś cennym i ważnym. Nie zlekceważmy tego.



emes

Na klasztornej wzgórzu

Pod znakiem wspólnej modlitwy i radosnej muzyki upłynie niedzielne popołudnie (22 lipca) na wzgórzu klasztornej w Zagórz.

Przy dawnym klasztorze Karmelitów o godz. 16 odprawiona zostanie plenerowa msza św. ku czci Matki Bożej Szkaplerznej. Po mszy odbędzie się koncert zespołu wokalnoinstrumentalnego „Twoje Niebo”, działającego przy klasztorze oo. Karmelitów w Przemyslu. Na religijne uroczystości zaprasza mieszkańców i turystów Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu.

/k/

Działka „poszła” za 875 tysięcy

W środę odbył się przetarg na działkę przy ulicy Jagiellońskiej, obok Hotelu „Pod trzema różami”, na której przez wiele lat funkcjonował parking.



Działka sprzedana, co dalej z parkingiem? Na Okęciu, na którym wiosną 2011 roku miała ruszyć budowa galerii z dużym parkingiem, na razie nic się nie dzieje.

Działkę – a właściwie dwie działki, nr 1524/3 i 1524/5 – o łącznej powierzchni prawie 11,6 a sprzedano podczas przetargu ustnego licytacyjnego, nieograniczonego. Wycena, przygotowana przez rzeczoznawcę na zlecenie Urzędu Miasta, opiewała na kwotę 363 500 zł. Wadium wpłaciło pięciu oferentów (przedsiębiorcy działający na terenie Sanoka) i tyleż samo stawiło się na przetargu. Licytację zakończono na kwocie 875.000 zł netto (doliczyć należy do tego 23 procent podatku VAT). Walczyły praktycznie dwie osoby, po-

między którymi rozegrał się cenowy pojedynek. Z ogłoszenia, wywieszonego na tablicy w Urzędzie Miasta, dowiedzieliśmy się, że parcelę kupił państwo Zofia i Jerzy Packanikowie.

– Czy satysfakcjonuje nas uzyskana kwota? Owszem, choć, rzecz jasna, wolelibyśmy więcej. Wiadomo jednak, jaka jest sytuacja na rynku nieruchomości. Mamy kryzys i jeśli podczas przetargów ostateczne kwoty są zazwyczaj wyższe o 5-10 procent od ceny wywoławczej, to w tym przypadku wzrost o ponad 150 procent można uznać za zadowa-

lający – mówi wiceburmistrz Ziemowit Borowczak.

Rzeczywiście, dzisiejsze ceny trudno porównać do tych sprzed kilku lat. Przykładowo w 2009 roku za działkę na rogu ulic Cerkiewna-Rynek, o powierzchni 3,96 a, sanocka firma IMPEXRUR zapłaciła 1.050.000 zł, a za parcelę na placu św. Michała o powierzchni 3,64 a, kwotę 1.155.000 zł (w obu miejscach powstały już estetyczne plomby). Natomiast w środę, działka przy ulicy Jagiellońskiej, trzy razy większa, również położona w centrum, i na dodatek przy drodze krajowej do granicy państwa, poszła za „zaledwie” 875 tys. zł. Inna rzecz, że – na co zwraca uwagę wiceburmistrz Borowczak – dokonując porównań trzeba brać pod uwagę różne czynniki, np. powierzchnię zabudowy. Przy Jagiellońskiej inwestor będzie musiał uwzględnić odpowiednią liczbę miejsc parkingowych, co będzie miało wpływ na powierzchnię obiektu, a ponadto działka obciążona jest służebnością. – Wszystko to wpłynęło w jakiś sposób na obniżenie jej wartości – zauważa nasz rozmówca.

Zgodnie z Miejscowym Planem Zagospodarowania Przemysłowego, teren przy ulicy Jagiellońskiej przeznaczony jest pod zabudowę mieszkalno-usługową.

(JZ)



Policjny bilans minionego tygodnia to 265 interwencji, w tym 48 publicznych, 44 domowe, 22 dotyczące zakłócania spokoju i porządku publicznego, 5 – kradzieży, 3 – uszkodzenia ciała, 3 – włamań, 2 – oszustw, 2 – przywłaszczenia mienia, 1 – gróźb karalnych, 1 – zniszczenia mienia, 9 związanych z kolizjami. W PdOZ osadzono 24 osoby.

Sanok

* Z niezabezpieczonego garażu przy ul. Wierzbowej nieznanymi sprawcami skradł (11 bm.) rower marki Trek. 40-letnia właścicielka oszacowała straty na 1400 zł.

* Tego samego dnia nieustalony wandal wybił szyby w księgarni przy ul. Lipińskiego. Pokrzywdzona właścicielka wyceniła straty na ponad 250 zł.

* Chwilowa nieuwaga młodej mieszkanki Sanoka kosztowała ją utratę telefonu komórkowego Nokia o wartości 350 zł. Złodziej zabrał aparat z torebki uszkodzowanej. Do kradzieży doszło 13 bm. na ul. Mickiewicza.

* Z nieogrodzonej posesji przy ul. Lipińskiego, należącej do 39-letniego sanoczanina skradziono (15 bm.) betoniarce o pojemności 100 l. Wartość strat wyceniono na 1200 zł.

* Podczas kontroli drogowej związanej z kolizją na ul. Żwirki i Wigury (16 bm.) policjanci ujawnili, iż dokument ubezpieczenia OC samochodu honda, którym posługiwał się 20-letni sanoczanin, jest przerobiony.

Komańcza

* 19-letni mieszkaniec Komańczy zawiadomił, że został uderzony butelką w głowę przez 26-latkę. Poszkodowany doznał obrażeń w postaci rany ciętej w okolicy skroniowej i ciemieniowej. Do zdarzenia doszło 10 bm.

Gmina Sanok

* Na 3200 zł oszacowała straty 43-letnia właścicielka sklepu w Strachocinie, do którego włamano się w ubiegły piątek (13 bm.). Złodziej po pokonaniu zabezpieczeń wszedł do środka, skąd zabrał papierosy różnych marek, wędliny, telewizor, karty do telefonów oraz około 1200 zł w gotówce.

* W tym samym czasie doszło także do włamania do innego sklepu w tej miejscowości, należącego do 42-letniej kobiety. Tym razem łupem złodzieja padły papierosy, wino, napoje oraz kosmetyki o wartości 435 zł.

Gmina Zagórz

* 59-letni mieszkaniec Łukowego powiadomił policję o pobiciu, do którego doszło 10 bm. Sprawcą miał być rówieśnik poszkodowanego, który bez przyczyny uderzył go pięścią w lewe oko oraz dwukrotnie kopnął w prawe i lewe podudzie.

* Z prywatnej posesji w Porążu nieustalony sprawca ukradł trampolinę o wartości 600 zł. Do zdarzenia doszło 15 bm., o czym poinformowała 36-letnia właścicielka posesji.

Sanok w Belgradzie

W stolicy Serbii Belgradzie, na terenie twierdzy Kalemegdan, otwarta została plenerowa wystawa pt. „Perły polskiej architektury – miasta, miasteczka, wsie – tylko jeden dzień jazdy”. Wśród fotografii dwudziestu polskich miast i miasteczek, znalazł się także Sanok.

Organizatorem wystawy jest Ambasada RP w Belgradzie – Jesteśmy zaszczytzeni tym, że nasze miasto zostało dostrzeżone przez organizatorów wystawy i wśród siedmiu innych miast Podkarpacia Rzeszowa, Przemysła, Krosna, Łańcuta, Jarosławia, Baranowa Sandomierskiego i Krasiczyna prezentuje się w miejscu odwiedzanym przez tysiące turystów z całego świata – mówi Wojciech Pajestka z wydziału oświaty i promocji Urzędu Miasta Sanoka.



To nie przypadek, że odwiedza nas coraz więcej zagranicznych gości. Nawet w Belgradzie mogą dowiedzieć się o Sanoku.

Jesteśmy obecni w mediach

W czasie tegorocznych wakacji Sanok mocno obecny jest w ogólnopolskich mediach. Swoje „pięć minut” miało ostatnio Muzeum Historyczne w związku z otwarciem Galerii Zdzisława Beksińskiego, a poniekąd także skansen, reklamowany w ramach kampanii „Bieszczady. Uwolnij się”.

Na początku lipca, w Telewizji Polsat News, w tzw. prime time, wyemitowano spot reklamowy, promujący letnią ofertę Bieszczad. Otwierają go kadry z Rynku Miasteczka

Galicyskiego w MBL, który uważany jest za jedną z największych atrakcji skansenu i naszego miasta. Filmik zabiera także widzów na przejażdżkę bieszczadzka kolejką wąskotorową w najpiękniejsze zakątki Bieszczad, gdzie można podziwiać zębca, orla i rysia karpackiego. W spocie wykorzystano m.in. zdjęcia znanego z łamów „Tygodnika” Mirosława Kaźmierczaka z Zahutynia – o którego pasjach i osiągnięciach z zakresu sportu i ekologii nieraz pisaliśmy – a także zdjęcia znanych sanocza-

nom fotografów braci Naterów. Materiał pokazuje także piękno Zalewu Solińskiego oraz przepęd koni huculskich.

Spot jest kontynuacją kampanii reklamowej regionu w ramach projektu Alpy Karpatom, realizowanego przez Fundację Karpaczką Polska, współfinansowanego przez partnerów ze Szwajcarii. – W styczniu mieliśmy kampanię zimową Bieszczad w stacji TVN 24, a w lipcu letnią w Polsat News – mówi Anita Rembiesa z fundacji. Filmik można obejrzeć m.in. na You Tube, w Telewizji Obiektyw oraz stronie fundacji: fundacjakarpacka.org (Z)

OGŁOSZENIE
SANOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ SPÓŁKA Z O.O.

Zakład Wodociągów i Kanalizacji informuje, że w dniach **24-25.07.2012 r. zostanie przeprowadzone kompleksowe chlorowanie miejskiej sieci wodociągowej zasilanej ze Stacji Uzdatniania Wody w Trepczy i Zaslawiu.**

W związku z występującą w okresie chlorowania podwyższoną zawartością chloru w wodzie dostarczanej odbiorcom informujemy, że nadmiar chloru z wody można usunąć poprzez kilkuminutowe gotowanie.

Przeprowadzenie chlorowania wynika z przyjętego harmonogramu i w żaden sposób nie jest związane z pogorszeniem jakości wody aktualnie dostarczanej odbiorcom (pełną przydatność wody dostarczanej z SUW w Trepczy i Zaslawiu do spożycia zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 29 marca 2007r. potwierdzają Decyzje Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego z dnia 16.07.2012 r.).

Za zaistniałe uciążliwości związane z chlorowaniem miejskiej sieci wodociągowej przepraszamy naszych Odbiorców.

FOTO ŚMIESZKI

Przyznam, że bardziej rajcuje mnie hokej, ale podnoszenie ciężarów też nie jest mi obcą dyscypliną. Kiedyś Sanok z niej słynął.

Jurku! Statuetka z tym symbolicznym siłaczem to dowód uznania za Twoją pomoc, jakiej nie szczędzisz nikomu!

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
Redaktor naczelny: Marian Struś.
Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
Redaktor techniczny: Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Marian Struś.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Zakładowa 50, 39-402 Tarnobrzeg

www.tygodniksanocki.eu
e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Kierowcy na promilach

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego ujawniono 11 pijanych kierowców, w tym 4 rowerzystów. Amatorami jazdy na podwójnym gazie okazali się: w Czaszyńcu – kierujący motorowerem 43-letni Marek S., u którego stwierdzono 1,491 promila alkoholu; w Łukowem – 41-letni Bogdan S., nissan (1,344); w miejscowości Średnie Wielkie – 39-letni Stanisław Z., opel (1,953); w Zagórz – 39-letni Mariusz K., opel (1,092); w Trepczy – 42-letni Bogdan F., renault (1,134); w Prusieku – 53-letni Marian K., skuter (2,856); na ul. Dworcowej w Sanoku – 49-letni Wiesław G., motorower (1,239).

Aktywni mimo wakacji

Po miejskich radnych zupełnie nie widać zmęczenia. Na ostatniej przedwakacyjnej sesji gotowi byli przeryć i przewrócić całe miasto. Mnóstwo pytań, jeszcze więcej uwag, innymi słowy: czujność rewolucyjna i aktywność ogromna.



Przed radnymi nic się nie ukryje. Nawet „jeziorko” tworzące się na obwodnicy podczas większych opadów deszczu.

I temu właśnie fragmentowi obrad postanowiliśmy poświęcić swą uwagę, gdyż był zdecydowanie najciekawszy.

Posypały się gromy na brak troski o czystość i estetykę miasta. – Wszędzie pełno trawsa, między ulicą a chodnikiem, przy każdym drzewie, wzdłuż ogrodzeń i posesji. Nawet na reprezentacyjnym Rynku trawa na dobre zadomowiła się wokół kostki brukowej. Na brzegach ulic piach, poniszczone kosze na śmieci, ławki, wiaty przystankowe. – Czy nikt nie sprząta miasta? Czy nikt za to pieniędzy nie bierze? – pytali: Jan Oklejewicz i Henryka Tymoczko. Blisko tematu estetyki było pytanie o dwie budowle – ruiny przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej. – Czy długo będą jeszcze straszyć? – interesował się Maciej Bluj.

Nie mogło zabraknąć tematu „sanockich wykopków”. Radni chcieli wiedzieć, jak oceniany jest postęp prac, czy opóźnienia wynikające z zarządzonych prac archeologicznych będą duże i czy uda się miastu wyeksponować odkryte fragmenty kościoła św. Michała.

Na tworzące się w czasie większych opadów deszczu na ulicach Staszica i Dmowskiego ogromne rozlewisko skarżył się Andrzej Chrobak, zaś na „chlewik”, w który

zamienił się tunel łączący ul. Kazimierza Wielkiego z ulicą Kościuski Maciej Drwięga. Powrócił temat złego usytuowania przejścia dla pieszych na ulicy Beksińskiego i braku jego oświetlenia, co stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa przechodniów. Przypomniała o tym Henryka Tymoczko, zaś Jan Biega i radny dzielnicy Posada Zbigniew Czerwiński poruszyli temat „zielonego rynku”, który wkrótce będzie miał swoją premierę. Pierwszy przekazywał odczucia handlowców, skarżących się, że boksy handlowe są zbyt małe, drugi pytał, kiedy znikną z okolicznych parkingów budy i budki, które tylko straszą swym wyglądem i przyciągają do siebie margines społeczny.

O innym parkingu mówił Łukasz Woźniczka, a mowa o parkingu na b. lodowisku przy ul. Mickiewicza. Chciał wiedzieć, czy prawdą jest, że dzierżawca płaci za niego miastu 100 złotych miesięcznie, a Towarzystwo „Sokół”, które jest właścicielem części działki, skutecznie sądownie dochodzi ekwiwalentu za tzw. pożytki. Wyraził też chęć przesłania dokumentów związanych ze stacją „Wierchy”, aby sprawdzić, czy rzeczywiście poprzedni radni

swymi decyzjami blokowali sprzedaż tej działki.

Radny Bluj pytał, czy przestrzegana jest procedura konkursowego obsadzenia stanowisk dyrektorów placówek oświatowych oraz instytucji podległych burmistrzowi.

Józef Krynicki, w imieniu jednego z mieszkańców ulicy Jordana na Dąbrówce, skarżył się na spartaczony remont tej ulicy, wskazał również znalezisko w postaci kilku stupów energetycznych zalegających od roku teren przyległy do ulicy Didura.

O pilnej potrzebie interweniowania u najwyższych władz rządowych w sprawie obwodnicy południowej Sanoka mówili Piotr Lewandowski i Andrzej Chrobak, pomimo że na początku sesji interpelację w tej sprawie złożył Maciej Drwięga.

Samo życie

Na pytania radnych, pod nieobecność burmistrza Wojciecha Blecharczyka, odpowiadał jego zastępca Ziemowit Borowczak. Ustosunkowując się do całego bloku skarg na brak czystości i estetyki w mieście, potwierdził, że miasto rzeczywiście jest zachwaszczone, że brakuje koszy na śmieci, że zde-

wastowane są ławki, wiaty przystankowe. Stwierdził jednak, że znaczną część winy ponoszą za to sami mieszkańcy, w tym właściciele posesji. Aby to zmienić, przygotowany jest nowy, bardziej restrykcyjny regulamin utrzymania czystości – Miasta nie stać na to, aby w pełni wziąć na siebie sami mieszkańcy – powiedział. Ustosunkowując się do niedbale wykonywanych prac remontowych (m.in. pozapadane chodniki i ulice) uznał, że w wielu przypadkach jest to wynik oczekiwania na zagęszczenie gruntów. Równocześnie zobowiązał się do solidniejszych i permanentnych kontroli wywiązywania się z obowiązków spoczywających na wykonawcach prac remontowych.

Rozlewisko na obwodnicy przy Staszica i Dmowskiego – zdaniem wiceburmistrza – nie jest efektem niedrożej kanalizacji, ale zbyt małych przekrojów rur. – Niestety, na tę chwilę to przedsięwzięcie przetrąca nasze możliwości. Wcześniej będziemy musieli się zmierzyć z odprowadzeniem wód z dzielnicy Dąbrówka, gdyż stanowią one poważniejszy problem – stwierdził. To samo dotyczy niezbędnego i bardzo oczekiwanego remontu schodów Balowskich. – Pieniądze na ich remont zechcemy zaplanować w budżecie na rok przyszły – zapowiedział.

Tempo prac archeologicznych Z. Borowczak ocenił jako dobre, wyrażając nadzieję, że nie będą one powodem jakichś dużych opóźnień w realizacji zadania rewitalizacji stacji. Równocześnie prosił mieszkańców o zrozumienie i cierpliwość z powodu ich dokuczliwości.

Dwa obiekty – ruiny w sąsiedztwie MOPS przy ul. Zamkowej wkrótce przestaną straszyć. Jeden z nich, ten przy ulicy, wkrótce trafi pod młotek (działka już została wydzielona), na drugi (ten z tyłu) jest zgoda konserwatora na wyburzenie.

Na kilka poruszonych tematów radni otrzymują odpowiedź na piśmie. Są to takie sprawy jak: parking przy ul. Mickiewicza, stadion „Wierchy”, Zielony rynek czy konkursy na dyrektorów. Do kilku z nich m.in. Zielonego rynku i parkingu przy Mickiewicza powrócimy w najbliższym czasie.

Marian Struś

Dopominają się o więcej

Nieczęsto zdarza się, aby grupa społeczników prowadziła przez dziesięć lat jakieś dzieło, wymagające zdobycia niemałych pieniędzy i jeszcze większego wysiłku organizacyjnego. Dlatego chylimy czoła przed ludźmi ze Stowarzyszenia Przyjaciół Heleny Kosiny, którzy już po raz dziesiąty zaprosili dzieci z miasta do wzięcia udziału w „Słonecznej Przygodzie”.

Za tą wdzięczną nazwą kryją się bezpłatne turnusy wypoczynkowe dla dzieci, które z różnych względów, zwłaszcza finansowych, nie mogą wyjechać na wakacje. W poprzednich latach stowarzyszenie organizowało je w formie półkolonii, a obecnie zajęć świetlicowych. Gościny udzielają ojcowie franciszkanie, ucząc bezpłatnie na cały miesiąc świetlicę w przyklasztornej kamienicy. Dzieci mają zapewnione ciekawe zajęcia przez kilka godzin dziennie i opiekę doświadczonych wychowawców, a na zakończenie turnusu – szkolne wyprawki. Organizatorzy zapewniają także posiłki: drugie śniadanie oraz obiad w popularnej stołówce „U Stasi”. W tym roku z oferty skorzystało już 26 dzieci, a w poniedziałek rozpoczęło turnus kolejnych 26 uczestników. W sumie, w ciągu dziecięcej wakacji zaprosiło na atrakcyjne „waka-

Bieszczady albo do Krakowa, z po- bytem w aquaparku i zwiedzaniem kopalni soli.

Z bezpłatnego wypoczynku korzystają głównie dzieci ze SP 1 i 2. Widać, że akcja jest potrzebna, bo prowadzący kwalifikację pedagogów dopominają się o większą liczbę miejsc. – Były nawet głosy, aby rozszerzyć akcję także w sierpniu, nie dalibyśmy jednak rady – stwierdza pan Andrzej.

Z dziećmi i „koloniami” bardzo zżyli się wychowawcy. – Ta praca naprawdę wciąga i daje satysfakcję, zwłaszcza, kiedy po zakończeniu turnusu maluchy pytają o następny, a spotkane po kilku miesiącach w mieście z daleka krzyczą „dzień dobry!” – opowiadają dwie weteranki, Karolina Wanielista i Małgorzata Florian, zaangażowane w akcję od początku.

Miłym zwyczajem na rozpoczęcie każdego turnusu są spo-



Gitara (a nawet dwie), śpiew, a nawet wydane własnym sumptem śpiewniki. Organizatorzy naprawdę dbają o swoich podopiecznych.

cje w mieście” ponad 540 dzieci! – Uczestnicy pierwszego turnusu prawie nie wychodzili z basenu! Wspaniale się złożyło, bo panowały upały, a dzięki życzliwości Urzędu Miasta mieliśmy bilety po złotówce – cieszy się Andrzej Wanielista, prezes stowarzyszenia. Tradycją są także dwudniowe wyieczki na podsumowanie akcji – w

tkania z gwardianem klasztoru. W tym roku ojciec Zbigniew Kubit życzył dzieciom, aby wspólnie spędzony czas sprawił, by stali się lepszymi ludźmi i dobrymi kolegami. – Niech przekazane wam w tym czasie wartości, motywują was do takich zachowań – zachęcał.

Jolanta Ziobro



Andrzej Wanielista: – Nieraz mówiłem, że to już ostatnia akcja, ale kiedy zbliża się wiosna i zaczynają się telefony od rodziców i szkół z pytaniem czy mogą na nas liczyć, znów ruszam „po prośbie”. Koszty tegorocznych turnusów opiewają na 26 tys. zł. Naszymi nieocenionymi partnerami są sponsorzy, którym serdecznie dziękujemy za wsparcie, Urząd Miasta i Marszałkowski oraz ojcowie franciszkanie.

Żeby tak wszystkie inwestycje...

Prace przy przebudowie miejskiej oczyszczalni ścieków w Trepczy idą pełną parą. Okazuje się, że tę część inwestycji, która jest realizowana przez Miasto Sanok, za pośrednictwem Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, uda się zakończyć wcześniej niż zakłada harmonogram prac.

Projekt „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Sanok” to jedno z największych przedsięwzięć inwestycyjnych związanych z infrastrukturą komunalną. Współfinansowany jest ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Początkowo koszty zadania miały sięgać 174 mln zł, przy dofinansowaniu w wysokości 89 milionów. Jednak porozstrzygniętych przetargach okazało się, że zadanie zamknie się w kwocie 124 mln zł. i dofinansowaniu w granicach 63 mln zł. Nikt nie ma

wątpliwości, co do niezbędności tej inwestycji. Zarówno oczyszczalnia ścieków jak i ujęcie wody były już technologicznie przestarzałe, stąd potrzeba ich modernizacji stała się sprawą pierwszorzędnej wagi.

– Do wielkiej przebudowy systemu wodociągów i kanalizacji zmusiły nas przepisy i normy unijne, którym miasto musi sprostać. Niespełnienie ich skutkowało by w przyszłości płaceniem drastycznych kar. Nowa infrastruktura będzie służyć nam przez wiele lat, poprawi zaopatrzenie mieszkańców w wodę, ulepszy odbiór ście-



Oczyszczalnia ścieków po modernizacji tylko w niewielkim stopniu będzie przypominać tę starą z lat osiemdziesiątych. Wtedy szokowała swym ogromem, rozwiązaniami technicznymi, dziś jest staruszką, którą koniecznie trzeba było odmłodzić.

ków, ale także wydatnie wpłynę na poprawę środowiska doliny Sanu – mówi Ziemowit Borowczak, zastępca burmistrza Sanoka.

W ramach prowadzonych prac przebudowywane są: oczyszczalnia ścieków oraz ujęcie wody w Trepczy. Wybudowane zostanie około 3 km nowej sieci wodociągowej, spinającej dwa systemy zasilania miasta w wodę z ujęć wody w Trepczy i Zastawiu. Powstanie również zbiornik wyrównawczy na osiedlu Kenara w Sanoku o objętości 2000 metrów sześciennych wraz z kilometrową magistralą zasilającą ten zbiornik.

Zgodnie z harmonogramem, prace na oczyszczalni mają się zakończyć we wrześniu przyszłego

roku, jednak, jak informuje Czesław Bartkowski, prezes zarządu SPGK, wszyscy wskazują na to, że uda się to zrobić wcześniej. – W zasadzie wszystkie główne obiekty są na ukończeniu, obecnie trwają prace przy wyposażeniu wnętrza budynków. Niektóre z nich, jak na przykład linia biogazu, już zostały oddane do użytku i pracują. Myślę, że w ciągu dwóch, trzech miesięcy wszystkie obiekty zostaną uzbrojone i pod koniec roku będziemy próbować uruchamiać całą linię technologiczną – mówi prezes. – Na przyszły rok pozostanie już tylko stworzenie infrastruktury drogowej – dodaje.

Równie szybko prace postępują na wodociągach. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to całe zadanie uda się zakończyć w czerwcu 2013 r.

Agnieszka Frączek
PS Tytuł pochodzi od redakcji

Leki jak mydełko FA

Jeden z naszych czytelników porównał cenę identycznego leku, zakupionego w Sanoku i w innej miejscowości. Okazało się, że różnica wynosi ponad sto procent (!). Za kupiony w jednej z sanockich aptek zapłacił 19,99 zł, a w Brzozowie 9,99 zł.



Kupując leki najlepiej doradzić się farmaceuty, który może np. zaproponować o wiele tańszy i równie skuteczny zamiennik.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Chodzi o „Lioven Active” w tabletkach, stosowany przy problemach z nogami – uczuciu napięcia i ciężkości, zmęczeniu, występowaniu pajączków naczyń i siniaków. – Tego typu różnice to już zwykłe, pospolite chamstwo, bardzo źle świadczące o mieszkańcach Sanoka – komentuje rozeźlony klient.

Sprawa nie jest jednak taka prosta. Z wyjaśnień Aleksandra Czarniawego, zastępcy prezesa Podkarpackiej Okręgowej Izby Aptekarskiej, wynika, że dyskutując o cenach leków, musimy najpierw ustalić, z jakiego typu preparatem mamy do czynienia. – Leki podstawowe, refundowane przez budżet, mają ustalone ceny urzędowe. Zupełnie inaczej wygląda sprawa tzw. suplementów diety, które nie są lekami. Mają status środków pomocniczych, podlegają prawom rynku i sprzedawane na tej samej zasadzie jak herbata czy przysłówowe mydełko

FA – tłumaczy nasz rozmówca. Jednym z tysięcy takich preparatów jest właśnie wspomniany „Lioven active”, zawierający m.in. wyciąg z borówki, pestek winogron i hesperydyne. Pacjenci na ogół nie zdają sobie sprawy z różnic, traktując wszystkie produkty kupowane w aptece jako leki.

Producent może wszystko

Ceny suplementów leżą całkowicie w gestii producentów, którzy stosują metody znane z handlu innymi artykułami: reklamę, promocje, sprzedaż w tzw. pakietach. – Nawet nam, aptekarzom, trudno czasem zrozumieć, dlaczego jest tak a nie inaczej. Przykładowo cena detaliczna jednego z leków na obniżenie wysokiego poziomu cholesterolu, „Crestoru”, wynosiła dwadzieścia parę złotych, bo producent dawał korzystne rabaty. Kiedy jednak lek nie wszedł na listę leków refundowanych, cena poszybowała w górę i teraz kosztuje on ponad sto złotych! Takie, niestety, mamy

anomalie na rynku leków – komentuje Aleksander Czarniawy.

Polowanie na okazję

Aptekarze wiele wysiłku muszą poświęcić na polowanie na tzw. okazje – szukanie korzystnych ofert producenckich. – Dzięki takim promocjom mogą obecnie sprzedawać np. „Alertec” za 5,95 zł, a nie jak dotychczas po 8,90 zł – tłumaczy nasz rozmówca.

Nabycie korzystnego pakietu producenckiego nie oznacza wcale, że apteka będzie sprzedawała lek taniej. Wszystko za-

Karolina Nawrot z sieci Mediq Polska, która ma swoje placówki również w Sanoku: – Apteka sama ustala ceny oferowanych przez nią suplementów czy leków nierefundowanych. Każda posiada w swojej ofercie kilkanaście wybranych produktów w bardzo atrakcyjnych cenach, dlatego nie można na podstawie porównania ceny jednego preparatu ocenić, czy dana apteka jest konkurencyjna cenowo. Aby kupować taniej, pacjenci powinni sprawdzić ceny poszczególnych preparatów i na tej podstawie wybrać najkorzystniejszą ofertę. Trzeba jednak zwrócić uwagę na różnice w wielkości opakowania czy zawartości substancji czynnej. Warto też skorzystać z pomocy farmaceuty, który zaproponuje tańsze zamienniki drogich leków. Bądźmy jednak czujni, bo jeśli apteka oferuje produkty w promocyjnej cenie, znacznie odbiegającej od ceny rynkowej, może to wynikać z chęci wyprzedzenia towaru z krótką datą ważności.

leży od polityki właściciela. – Może on, ale nie musi „podzielić się” tym rabatem z pacjentem – uzupełnia Aleksander Czarniawy.

Bywa, że apteki stosują nieuczciwą konkurencję: sprzedają kilka wybranych leków poniżej cen ich zakupu, stosując przy tym agresywną kampanię reklamową. A wszystko po to, aby wyrobić w klientach przekonanie, że są „najtańszą apteką w mieście”, choć inne oferowane leki mogą mieć droższe niż konkurencja.

– Nie wiem, dlaczego apteka w Brzozowie sprzedaje „Lioven active” po 9,99 zł. Może dostali jakiś super upust, kupili hurtowe ilości tego leku albo na granicy daty ważności? My kupujemy go po 15 zł brutto i – uwzględniając naszą marżę – sprzedajemy po 19,99 zł. Na półce mamy zazwyczaj jedno opakowanie tego leku i w globalnym rozrachunku nie ma on dla nas żadnego znaczenia. Większym zmartwieniem są np. ceny insuliny – tłumaczy pracownik apteki z Wójtostwa, w której Czytelnik kupił drogi preparat.

Pacjencie, szukaj promocji

Tak więc, w przypadku leków nierefundowanych, szczególnie suplementów diety, pacjentom pozostaje bieganie po placówkach w poszukiwaniu promocji. Jak po supermarketach. Różnice cen, o czym świadczy przykład „Liovenu active”, mogą być kolosalne. – Z aptek zrobiono sklepy. Wybierając dwadzieścia lat temu studia farmaceutyczne, myślałem, że będę aptekarzem, a nie handlowcem – ubolewa kierownik jednej z sanockich aptek.

Mieszkańcy Pisarowiec mają nową drogę, w Prusieku też radość

Powiat Sanocki wyremontował ośmiokilometrowy odcinek drogi Pisarowce – Nowotaniec. To nie jedyna dobra informacja dla kierowców. Dobiegają końca prace na bardzo ważnej dla mieszkańców drodze z Prusieka do Wysoczany.

– Staramy się remontować jak najwięcej dróg w całym powiecie, bo każdy chce jeździć przyjemnie, nie po dziurach. Oczywiście, jeszcze jest sporo do zrobienia, ale cieszymy się z każdej inwestycji, także z tych, które właśnie zakończyliśmy i z którymi finiszujemy – mówi Sebastian Niżnik, starosta sanocki.

Remont drogi z Pisarowiec do Nowotaniec kosztował ponad 4 mln zł, z czego 1 milion to dofinansowanie z tzw. schetynówek. – Za te pieniądze wykonaliśmy nową nawierzchnię, zrobiliśmy pobocza, przepusty i rowy odwadniające – wylicza Robert Pieszczoł, przewodniczący Rady Powiatu.

Do końca września br. potrwa natomiast remont drogi na odcinku Prusiek – Wysoczany. Inwestycja o wartości ponad 9 mln zł, z czego prawie 7 milionów to dofinansowanie z funduszu współpracy transgranicznej Polska – Słowacja. Droga już posiada nową nawierzchnię i została poszerzona o 0,5 metra. Mieszkań-

cy obydwu miejscowości nie kryją zadowolenia. – To jest coś pięknego! Zdecydowanie wszystko się zmienia na lepsze – mówi Ryszard Kocaj, mieszkaniec Prusieka. – Wcześniej ta droga była wąska, dziurawa, dwa większe auta miały problem z wyminięciem się, teraz jest już całkiem inaczej, tak jak powinno być – mówi Tadeusz Burnat z Prusieka. – Ten remont był bardzo potrzebny, bo poprzednia droga była tragiczna, ciągle łatanie dziur i co chwila wyskakiwały nowe. Nie było prawie pobocza, jak dzieci szły do szkoły, a wymijały się duże auta, to często do rowu musiały wskakiwać – dodaje Katarzyna Jędrzejec, także mieszkanka Prusieka.

W tym roku Powiat Sanocki na remonty dróg wyda prawie 28 mln zł. Z otrzymanych w ostatnich tygodniach promes wykonanych zostaną remonty dróg w miejscowościach: Wola Sękowa, Pastwiska, Jurówce – Falejówka – Raczkowa, oraz w Sanoku ulica II Armii Wojska Polskiego i Koponickiej. **gb**



Przysłowie mówi: pańskie oko konia tuczy! Starosta Sebastian Niżnik wita gości przy remoncie drogi Prusiek – Wysoczany.

Trefni ornitolodzy

Gdy robili rozpoznanie przed kolejną kradzieżą, zostali ujęci przez funkcjonariuszy z posterunku w Komańczy. Początkowo tłumaczyli, że przyjechali w Bieszczady... oglądać orły. Kłam temu zadany znaleziony w ich samochodzie „fanty” – 25 kg drutu krzemowo-brązowego, skradzionego z napowietrznej linii kolejowej.

W środę, 11 lipca, około godz. 16.20 niedaleko kamieniołomu w Komańczy policjanci z miejscowego posterunku zauważyli stojący na poboczu samochód na warszawskich numerach rejestracyjnych. Niedaleko pojazdu, wzdłuż torów kolejowych, szło dwóch mężczyzn, którzy patrzyli w kierunku drutów linii napowietrznej. Wzbudziło to podejrzenie policjantów – tym większe, że w ostatnim czasie na trasie kolejowej Zagórz – Łupków dochodziło do kradzieży drutów krzemowo-brązowych.

Wylegitymowanymi mężczyznanami okazali się mieszkańcy gminy

Cegłów w wieku 50 i 22 lata. Ojciec z synem tłumaczyli, że przyjechali w Bieszczady oglądać orły. Podczas przeszukania samochodu policjanci odnaleźli jednak 25 kg drutu o wartości 500 zł. Sprawcy przyznali, że ukradli go w Wysoczanach. Gdy robili rozpoznanie przed kolejną kradzieżą, zostali zauważeni przez policjantów. W poniedziałek mężczyźni usłyszeli zarzuty kradzieży i usiłowania kradzieży. Za swoje przestępstwa odpowiedzialność przed sądem. Grozi im kara pozbawienia wolności nawet do lat 5. **/jot/**

Muzykowali na całą okolicę

Koncert na kilkanaście smyczków, akordeonów, klarnetów i cymbały był ostatnim mocnym akordem I Przeglądu Kapel Ludowych Doliny Sanu w Mrzygłodziu. Impreza przyciągnęła około tysiąc osób i zakończyła się sukcesem. Organizatorzy mogli czuć się ukontentowani.

Na scenie zaprezentowało się siedem kapel ludowych z południowej części Podkarpacia oraz góralska z Lipnicy Wielkiej na Orawie, grające utwory do „tańca i różańca” – skoczne, humorystyczne, czasem refleksyjne, pełne tęsknoty i zadumy. Niektórym trudno było wysiedzieć na miejscu – nogi same podrywały się do tańca! W finale wystąpili wszyscy muzycy, którym



Świetna, udana impreza. Słuchacze liczą na powtórkę za rok!

publiczność dziękowała gorącymi brawami. Kto poczuł głód, mógł go zaspokoić na obficie zaopatrzonej stoiskach Kół Gospodyń Wiejskich z Mrzygłodu, Dobrej, Hłomczy i Tyrawy Solnej.

Dodajmy, że organizatorem imprezy było Stowarzyszenie Miłośników Mrzygłodu i Okolic z sołtysiem Zdzisławem Biegą, wspierane przez panie z miejscowego KGW i Lokalną Grupę Działania „Dolina Sanu”, która pomogła w pozyskaniu funduszy z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach działania „Mate projekty”. – Impreza została bardzo dobrze odebrana, wspaniale zintegrowała miejscową społeczność i ożywiła mrzygłodzki rynek. Pojawiły się głosy, aby stała się imprezą cykliczną – podsumowuje z satysfakcją Alicja Pocałuch z Lokalnej Grupy Działania. **(z)**

Podziękowanie dla Ordynatora Oddziału Wewnętrzny Szpitala w Sanoku lek. med. Zbigniewa Lejprasa oraz całego personelu za trud w pokonaniu nietłajwej choroby składa wdzięczna pacjentka Anna Kaczmarek

„Didur” nie z tej ziemi

Chcąc dowieść prawdziwości tytułu, w zasadzie wystarczyłoby wymienić dwa wydarzenia, jakich świadkami będą uczestnicy XXII Festiwalu Adama Didura: występ Aleksandry Kurzak i Teatru Baletu Borisa Ejfmana z Sankt-Petersburga. Obydwa są wydarzeniami z rzędu tych największych, światowych. Będzie miał ich Sanok. Obok nowojorskiej Metropolitan Opera, Królewskiej Opery Covent Garden w Londynie i mediolańskiej La Scali. Tegoroczny festiwal nieco wcześniej niż zwykle, bo już od 25 września do 2 października. Właśnie ze względu na kalendarz występów gwiazd.

Gwiazdy go rozpoczną i zakończą. 25 września, po rocznej przerwie, na festiwalowej scenie w Sanoku pojawi się Sankt-Petersburski Teatr Baletu Borisa Ejfmana. Wystąpi w spektaklu pt. „Rodin”, rzecz o francuskim rzeźbiarzu, wybitnym prekursorze nowoczesnej rzeźby. Jego premiera odbędzie się dwa dni wcześniej w Teatrze Wielkim w Warszawie. Na życzenie organizatorów, w Sanoku wystąpi dwukrotnie, nie tylko dla gości festiwalu. – To ukłon w naszą stronę, gdyż bardzo zabiegaliśmy, aby większa liczba miłośników tego baletu, w spektaklu najlepszego rosyjskiego choreografa naszych czasów, za jakiego uznaje się Borisa Ejfmana, mogła uczestniczyć w tym wydarzeniu – mówi dyrektor festiwalu Waldemar Szybiak.

Końcówka 22. jego edycji będzie jeszcze mocniejsza. Otóż organizatorom udało się to, o czym bardzo marzyli, a tym marzeniem był udział w festiwalu polskiej królowej sopranu, obdarzonej genialnym, wręcz anielskim głosem Aleksandry Kurzak. Tak więc w programie tegorocznych występów przyszłej Marii Callas, obok Nowego Jorku, San Francisco, Londynu i Mediolanu znalazł się również Sanok, co miłośnicy opery przyjmą zapewne z prawdziwym entuzjazmem.

W festiwalu im. Adama Didura nie może zabraknąć opery. Ciężar odpowiedzialności za jej obecność w 22. edycji festiwalu spoczywał będzie na Warszawskiej Operze Kameralnej, która już dziś zaprasza państwa na „Wesele Figara” W. A. Mozarta. Ze swej strony możemy dodać, że będzie miała ona dla festi-

walowej publiczności miłą niespodziankę. Otóż w głównych rolach tejże opery wystąpią dwaj śpiewacy z Sanoka rodem: Robert i Wojciech Gierlachowie.



Miłośników Festiwalu im. Adama Didura bardzo ucieszy wiadomość, że po rocznej przerwie znów gościem festiwalu będzie Teatr Baletu z Sankt-Petersburga. Do Sanoka przyjedzie prosto po premierze „Rodina” w Teatrze Wielkim w Warszawie.

A obok nich inni soliści, orkiestra, chór, oczywiście na najwyższym poziomie, jaki zawsze gwarantuje Warszawska Opera Kameralna. Przedstawienie poprzedzi wspomnienie Sławomira Pietrasa o Antoninie Kaweckiej, ostatniej uczennicy Adama Didura.

Cóż znaczący w opinii widzów Festiwal Adama Didura, gdyby nie było w nim jakże ulubionej operetki. Oczywiście, będzie ona i tym razem. Na wszystkich scenach świata „Baron Cygański” Johana Straussa cieszy się niezmiennym

powodzeniem. W Sanoku wystawi go Opera Krakowska ze swoimi największymi gwiazdami: Adamem Zdunikowskim, Katarzyną Oleś-Błacha i Ewą Vesin.

Tradycyjnie pojawi się na festiwalu w Sanoku Opera Śląska, ta, którą tworzył i kierował sam Adam Didur. Tym razem Opera z Bytomia zaprosi miłośników muzyki na przebojową podróż muzyczną „Od Broadwayu do Hollywood”. I jakaż w tym będzie moc! Trzynastu soliści wraz z orkiestrą zaprezentuje największe światowe przeboje filmowe i musicalowe, w reżyserii i choreografii Anny Majer. Oczywiście w oprawie tanecznej w wykonaniu baletu, gdyż ich nie da się nie tańczyć. Zapowiada się cudowny wieczór.

Mile zapowiada się inny wieczór, w którym z kolei zabrzmi muzyka włoska. W koncercie „włoskim” wystąpi czworo śpiewaków rodem z Italii: Stephania Spaggiari, Simone Liconti, Dante Mauro i Leonardo Galeazzi. W pierwszej części śpiewać będą najsympatyczniejsze włoskie arie, w drugiej zaś jakże piękne i wpadające w ucho „Pieśni neapolitańskie”.

Skoro zabrzmi Broadway, Hollywood i Neapol, to dużym nietaktem byłoby, gdyby w festiwalu zabrakło polskich piosenek sprzed lat. W czasy Hanki Ordonówny przeniesie nas koncert pt. „Powróćmy jak za dawnych lat”. Wystąpią w nim: Bożena Zawiślak-Dolny i Jacek Wójcicki z orkiestrą pod dyrekcją Tomasza Chmiela. Z klimatem tegoż koncertu niewątpliwie będzie korespondować opowieść Józefa Kańskiego o Adamie Didurze w okresie międzywojennym.

I jeszcze jeden hit 22. edycji Festiwalu im. Adama Didura, będący niezwykle odważnym połączeniem opery z muzyką



Aleksandra Kurzak – ma dopiero 35 lat, a już jest wielką gwiazdą światowych scen operowych.

jazzową. Będzie nim niewątpliwie koncert pt. „Halka – Jazz Interpretations”, za którym kryje się jazzowa wersja opery narodowej Moniuszki. Tej odważnej próby podjął się jeden z największych artystów tego gatunku muzyki Jan Ptaszyn-Wróblewski i jego Sextet. – Mam nadzieję, że słuchacze nie potraktują tego przedsięwzięcia jako szarganie świętości – powiedział twórca „jazzowej Halki”.

To tylko główne punkty programu tegorocznego Festiwalu im. Adama Didura. Jak na prawdziwy festiwal przystało, znajdą się w nim jeszcze inne ciekawe pozycje stanowiące jego oprawę m.in. 3-dniowe preludeum filmowe z bardzo ciekawymi projekcjami, a także wystawa fotografii pt. „Pianiści – studium rubato” autorstwa Juliusza Multarzyńskiego.

Nasz pierwszy serwis festiwalowy zakończmy użyteczną informacją mówiącą o tym, że rezerwacja karnetów rozpocznie się 6 sierpnia, zaś w sprzedaży pojawią się one 3 września. Cena karnetów na wszystkie koncerty wynosi 270 zł, w sprzedaży będą także bilety na poszczególne spektakle w cenie od 20 do 70 zł każdy. **Marian Struś**

Szuber o egzystencji

Od najbliższego wtorku (24 bm.) Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na wystawę „Janusza Szubera prosta przypowieść o egzystencji”, zorganizowaną z okazji przypadających w tym roku 65. urodzin sanockiego poety.



Na wystawie zobaczyć będzie można archiwalne zdjęcia, poczytać wiersze, co cenniejsze fragmenty recenzji i opracowań twórczości i biografii, część poetyckiej korespondencji ze Zbigniewem Herbertem, Marianem Pankowskim, Czesławem Miłoszem, Wisławą Szymborską, rękopisy pisane charakterystyczną „szuberyczną” i wiele innych niepublikowanych nigdzie indziej do tej pory dokumentów. Zapraszamy wielbicieli poezji i samego poety, sanoczan i przyjezdnych, wzruszenie murowane! **mbp**

Koncert polsko-francuski

Miłośników pieśni chórnych ucieszy zapewne informacja o polsko-francuskim koncercie, który odbędzie się w najbliższą niedzielę, 22 lipca, o godz. 18. w Sanockim Domu Kultury.

Wystąpią na nim dwa chóry – CANTORIA z miejscowości Azay le Rideau we Francji oraz sanocki „Gloria Sanociensis”. W wykonaniu gości z Francji usłyszymy pieśni klasyczne i rozrywkowe, sanoczanie zaprezentują utwory chórne jak i solowe o podobnym charakterze. Na koncert zapraszają Burmistrz Miasta Sanoka oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Wstęp wolny. **/K/**

Festiwal pod Kamieniem

Znany miłośnikom rockowych brzmień Koncert pod Kamieniem Leskim (Glinne na trasie Lesko-Ustrzyki) w tym roku zmienia się w mały Festiwal pod Kamieniem, na który organizatorzy zapraszają w najbliższą sobotę, 21 lipca, o godz. 18.

Zagrają: „Regeneracja” z Ustrzyk Dolnych (reggae), „The Presja” z Krosna (punk), „Mahloy Migash” (hardcore) i „Raining Blunts” (stoner rock) z Sanoka oraz „The Reason” z Leska (punk/metal). Uczestnicy mogą liczyć na miejsce na polu namiotowym i wspólne ognisko. Udział w festiwalu jest bezpłatny, będzie jednak zbiórka do kapelusza na rzecz występujących zespołów, zwłaszcza pokrycie kosztów transportu.

– Zapraszamy wszystkich na Festiwal. Mam nadzieję, że weźmiecie w nim udział i z roku na rok będzie nas coraz więcej! Wstęp jest wolny, ale podczas koncertów będą zbierane wolne datki dla zespołów, nie zapomnijcie wziąć drobnych. I jeszcze jedno: prosimy o niezabieranie własnego prowiantu (czytaj: alkoholu). Gramy dla was po to, abyście się dobrze bawili! – zachęca Przemek Terlecki z zespołu „The Reason”, współorganizator imprezy. **/Jot/**

Z mistrzem o tajemnicach akwareli

Pomysł zorganizowania w Sanockim Domu Kultury warsztatów malowania akwareli okazał się strzałem w dziesiątkę. W dwudniowych zajęciach (6-7 lipca) wzięło udział 18 osób, które pod okiem Andrzeja Ottawy z Kluczborka zgłębiały tę nietatwą technikę malarską.

– Andrzeja, który specjalizuje się w akwareli, choć nie stroni też od oleju, rysunku i grafiki, poznałam na jednym z plenerów. Jest artystą szczególnym, który chętnie dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem z innymi, ujawniając tajniki poznawane przez wiele lat pracy. To rzadkie w sztuce, gdyż większość twórców strzeże ich zazdrośnie. Tym bardziej cieszę się, że dał się namówić na przyjazd do Sanoka i poprowa-

dzenie warsztatów – podkreśla Anna Maria Pilszak, inicjatorka i organizatorka przedsięwzięcia.

Mimo że odpłatne – dorośli płacili 70 zł a młodzież 50 zł za 14-godzinne zajęcia – warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem. Wśród uczestników znaleźli się zarówno ludzie młodzi, jak i emeryci, osoby mające już za sobą pierwsze malarskie doświadczenia, ale też absolutni debiutanci. Choć liczna grupa

nie ułatwiała zadania, dzięki dobrej logistyce, zyczliwości mistrza i pracowitości kursantów udało się osiągnąć dobre efekty. Cała grupa z zapałem poznawała tajniki akwareli, ucząc się, jak nakładać kolejne warstwy rozwodnionej farby, jakiego narzędzia użyć, w jaki sposób przesuszać papier.

Początkowo uczestnicy malowali na dowolny temat, potem realizowali 2-3 ćwiczenia wspólne, żeby przejść tę samą drogę do uzyskania efektu końcowego. – W akwareli bardzo istotny jest rysunek i świadomość tego, co autor chce uzyskać. Ta technika pozwala na – w miarę szybką – realizację ciekawych obrazów, ale papier ma swoje wymagania i potrzebuje czasu. W pierwszym dniu było ciężko, ale drugiego wiele osób załapało już, o co chodzi i powstały naprawdę fajne prace – mówi Anna Maria Pilszak, która nie kryje, iż sama też wiele się nauczyła. – Akwarela podobala mi się zawsze, ale odsuwałam ją ze względów technicznych. Nie wiedziałam, co po kolei. Te warsztaty mnie ośmieliły.

Każdy z uczestników otrzymał stosowny certyfikat potwierdzający ukończenie kursu, pamiątkowy pędzel od mistrza oraz wydawnictwa SDK. Słowa uznania należą się też firmie Def, która ufundowała podobrazia. **/Joko/**



Andrzej Ottawa chętnie dzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem z uczestnikami warsztatów.

Super graciarnia

Okazuje się, że mieliśmy wyjątkowego nosa. Trzecia edycja giełdy staroci w sanockim skansenie okazała się – tak jak przewidywaliśmy – rekordową pod względem frekwencji, przynosząc wielki sukces „Galicyjskiej graciarni”. Zachwyceni są nią tak samo wystawcy, jak i odwiedzający.

Pod bramą skansenu byłem już o 4.30, zdumiony, że nie jestem pierwszy. Ale i tak udało mi się zająć świetne, powiedziałbym pięciogwiazdkowe miejsce. Żeby je tak mieć już na stałe... – marzy jeden z wystawców z Janowa Lubelskiego.

Tym razem podcienia wszystkich domów na Galicyjskim Rynku były zajęte przez wystawców, co jest najlepszym dowodem, że sanocka giełda robi błyskawiczną karierę. Do Sanoka ciągną coraz to nowi wystawcy, ogromnie ciekawi co to jest takiego w tym skansenie, że wszyscy z „branży” o nim mówią. A jak jest naprawdę? – Rewelacja! Takiego klimatu i takich warunków nie ma chyba nigdzie więcej – twierdzi Kazimierz Walaszek z Dukli, który przyniósł na giełdę piękną i bogatą kolekcję zegarów. – Zrobiłem wywiad z innymi wystawcami i wszyscy są tego samego zdania. Re-we-la-cja! – podkreśla jeszcze raz.

Istne obłędzenie przeżywa cukiernia i piekarnia, w której można nie tylko kupić pyszne ciastko, ale skosztować go na miejscu przy kawie. Wszystkie stoliki zastajemy zajęte. Na pytanie: co cieszy się największym wzięciem? – od jednej z ekspedientek dowiadujemy się: – Wszystko! Ciastka, drożdżówki, a także chlebuse. Nie możemy nastarczyć z podażą!

Marek Chocholski, z racji chęci swego sanockiego rodowodu, też nie kryje dumy, że giełda w Sanoku wypaliła. – Teraz trzeba tylko zadbać, aby odbywała się ona regularnie, co miesiąc, bez żadnych wyłomów. Nawet w zimie! Niech się utrwali w świadomości kolekcjonerów i tych, którzy lubią w niej uczest-

niczyć po drugiej stronie – twierdzi. A trzeba wiedzieć, że giełda to nie tylko relacje między wystawcami i kupującymi. To również transakcje kupna-sprzedaży i wymiany pomiędzy kolekcjonerami. One są również ważne, a może nawet ważniejsze od tych pierwszych.

Podglądaliśmy i z nieukrywanym zadowoleniem pragniemy stwierdzić, że comiesięczne spektakle giełdowe są znakomitymi lekcjami historii. W roli wykładawców najczęściej występują kolekcjonerzy, barwnie opowiadający o hełmach z I wojny światowej, o mundurach i odznakach austriackich, o książkach i dokumentach, wśród

Ta ostatnia była rewelacyjna. Można by ją słuchać bez końca. – I jakiejś niespodzianki. Przed miesiącem była to „Dekawka” z 1937 roku, motocykl, będący nabytkiem muzeum. Liczyliśmy na coś w tym stylu – mówią wprost, nie owijając w bawełnę, wystawcy. Do rozmowy włącza się dyrektor MBL Jerzy Ginalski. – Racja, na następnej giełdzie, 19 sierpnia, będzie kapela. Zapewnim. A o niespodziance pomyśleliśmy – obiecuje. Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że muzeum czyni ostre podchody pod samochód osobowy z okresu międzywojennego. Ponoć zbliżeni do MBL „szperacze” wynaleźli na Podkarp-



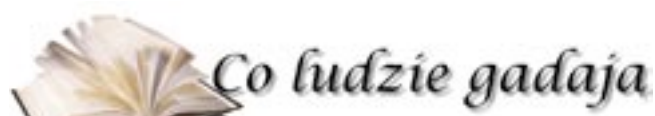
Jeśli mówi się, że Rynek Galicyjski szybko stał się wielką atrakcją turystyczną, to warto również dodać, że zapoczątkowane na nim w czerwcu br. comiesięczne giełdy staroci pn. „Galicyjska graciarnia” robią zawrotną karierę.

których są i sanociana. – Ja dziś dostałem tyle pytań, że gdyby za każdą odpowiedź płacono jedną złotówkę, mógłbym nic nie sprzedać i wyjechałbym z Sanoka zadowolony – mówi zaprzyjaźniony już z nami wystawca z Janowa Lubelskiego. Ta wypowiedź najlepiej świadczy o tym, że uczestnicy giełdy chętnie korzystają z tych lekcji.

Czy w ogóle jest coś, czego zabrakło na lipcowej giełdzie staroci? Nasi goście, których spotkaliśmy przed miesiącem, odpowiadają zgodnym chórem: owszem, kapeli

ciuforda TS z 1918 roku, ale ktoś im go sprzątnął sprzed nosa. Obiecuje, że nie odpuszczą i postarają się o coś równie atrakcyjnego.

Gdy wracaliśmy około godziny czternastej, cały parking skansenowski wypełniony był po brzegi, a samochody stały jeszcze w sznurze aż do mostu na Białą Górę. Parking po drugiej stronie Sanu także był pełny. Jak tak dalej pójdzie, wkrótce Sanok będzie służył z Giełdy Staroci, jak kilka wieków temu z jarmarków. I dobrze! Tylko się cieszyć! **Marian Struś**



Ekonomia i nowomowa

TOMASZ CHOMISZCZAK

Międzynarodowe słownictwo stara się nadążyć za bieżącymi wydarzeniami. Czasami decydują tu względy czysto praktyczne: dziś wszyscy już posługujemy się na przykład pojęciem „Euroland”, bo jest ono zdecydowanie krótsze i wygodniejsze niż opisowe określenie typu: „kraje europejskie, które przyjęły wspólną walutę”.

W związku z kryzysem w Unii Europejskiej, a zwłaszcza z wynikającymi stąd poważnymi problemami Grecji, zaczęto ostatnio wprowadzać do powszechnego użytku nowe pojęcia – nowe, choć tak naprawdę powstałe ze zgrabnego połączenia dwóch innych znanych słów. Czy wejda do potocznego słownictwa mieszkańców zjednoczonej Europy? Całkiem możliwe, że czas zrobi swoje: kryzys minie albo przesuwnie się w inny obszar kontynentu, a wtedy owe neologizmy znajdą swoje miejsce raczej wśród archiwaliów niż w nowych słownikach językowych. Ale na razie, skoro jeszcze są, przyjrzyjmy się niektórym bliżej.

Z połączenia nazwy „Grecja” i angielskiego rzeczownika „exit” („wyjście”) mamy oto słowo „Grexit” – na określenie możliwego opuszczenia przez ten kraj strefy euro. Na razie Grecja uprawia szantaż (ang. „blackmail”), grożąc powrotem do swojej narodowej waluty drachmy – czyli w nowomowie stosuje „drachmail”. A nawet jeśli z Eurolandu nie wyjdzie, to ewentualnie może wprowadzić nową walutę o nazwie



„geuro”, by przeprowadzić dewaluację. Stąd też reszta Europy wprowadza do powszechnego użytku nowe pojęcia – nowe, choć tak naprawdę powstałe z zgrabnego połączenia dwóch innych znanych słów. Czy wejda do potocznego słownictwa mieszkańców zjednoczonej Europy? Całkiem możliwe, że czas zrobi swoje: kryzys minie albo przesuwnie się w inny obszar kontynentu, a wtedy owe neologizmy znajdą swoje miejsce raczej wśród archiwaliów niż w nowych słownikach językowych. Ale na razie, skoro jeszcze są, przyjrzyjmy się niektórym bliżej.

Ale co będzie – to się dopiero okaże. Grunt, że obecnie z naszą Helladą za wesoło nie jest. Niektórzy nawet twierdzą, że to już niemalże „Acropolypse” – czyli czas apokalipsy na Akropolu. Inni wieszczą, że wszystkie owe zjawiska ściągną na nas, mieszkańców Unii, „Eurogeddon”, czyli „Armagedon” („zagładę”) w strefie euro.

Jak widać z powyższych przykładów, na razie wszystkie te nowinki językowe dotyczą tylko języka angielskiego i nazw związanych z Grecją. I dobrze. Bo jeśli pewnego dnia Polacy zreflektują się, iż sami właśnie powtarzają jakieś tego typu wyrażenie, w które wmiksowano fragment słowa „Polska” – będzie to widomy znak, że kryzys stoi także u naszych bram.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci **Mamy**
dla **Pani Zofii Chybiło**



składają

Koleżanki i koledzy

z Banku Polska Kasa Opieki SA w Sanoku

Panu **Mirosławowi Kusakowi**
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci **MATKI**



składają

Dyrekcja i Pracownicy

Rejonu Energetycznego w Sanoku

Wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci **MAMY**
dla **Pani Renaty Petryk**



składają

Zarząd i pracownicy Sanockiego Przedsiębiorstwa
Gospodarki Komunalnej Sp z o.o. w Sanoku

Góry z górnej półki

Duży sukces odniósł Mirosław Arkadiusz Kaźmierczak w 32. Międzynarodowym Konkursie Fotograficznym im. Jana Sunderlanda KRAJOBRAZ GÓRSKI 2012, zajmując w nim III miejsce. Organizatorem tego prestiżowego konkursu jest Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Targu.



Czyż nie wspaniałe to zdjęcie naszego młodego artysty? Jurorzy przyznali mu trzecie miejsce. U nas ma pierwsze!

Laureat III nagrody jest mieszkańcem Zahutynia, obecnie studiuje na IV roku na wy-

dziale dziennikarstwo – fotografia prasowa Uniwersytetu Warszawskiego. Trzecie miej-

sce w międzynarodowym konkursie jest dotychczas największym jego osiągnięciem. Kocha góry, zwłaszcza Bieszczady, co z pewnością ma duży wpływ na to, jak je fotografuje.

Gratulując sukcesu, odnotujemy, że w tym samym konkursie wziął także udział młodszy brat laureata Radostaw, który też ma powody do zadowolenia. Jedną z jego prac znalazła się na wystawie towarzyszącej imprezie ogłoszenia wyników i wręczenia nagród, zorganizowanej 30 czerwca w MOK w Nowym Targu.

Na zdjęciu nagrodzona praca Mirosława Arkadiusza Kaźmierczaka.

emes

Najbliższe i najbardziej urokliwe

Uczestnikom wakacyjnych wypraw PTTK „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK” niestraszne żadne warunki. W niedzielę 15 lipca, pomimo ulewnego deszczu, który padał w nocy i nad ranem, na miejscu zbiórki stawiła się grupa 46 osób.



Finał w Zakuciu – wszyscy zadowoleni, uśmiechnięci. Standard na wycieczkach PTTK!

Oprócz stałych bywalców, wśród uczestników byli także goście z Częstochowy i Łodzi. Trasa prowadziła szlakiem niebieskim ze Stróży Wielkich na pasmo Wiechy, a następnie ścieżkami wśród lasów, łąk i pól do Zagórza. Podczas wędrówki turyści podziwiali wspaniałe widoki na szczyty Beskidu Niskiego, Bieszczadów, oraz Gór Stonnych, u stóp których leży pięknie położony Sanok. Po drodze przewodnik Wiesława Zuba opowiadała o dawnej i najnowszej historii mijanych miejsc i miejscowości. Na zakończenie uczestnicy zwiedzili jedyny na tym terenie kompleks skoczni narciarskich w ośrodku „Zakucie” w Zagórzu.

Z patriotycznym akcentem

Najbliższa wycieczka na trasie Łukowe-Miarki (523 m n.p.m.) – Czekań-Gruszka (583 m n.p.m.) – Makówka (497 m n.p.m.) – Tarnawa Dolna, odbędzie się w niedzielę 22 lipca. Zbiórka uczestników pod Kauflandem o godz. 9.15, powrót około 16. Wpisowe: 10 zł (dzieci i członkowie PTTK) i 15 zł pozostali. Zapisy do piątku w biurze PTTK przy ul 3 Maja, tel. 13 463 21 71. (z)



Przewodnik Marek Kusiak: – Zapraszam na wycieczkę pieszą, której trasa prowadzić będzie z miejscowości Łukowe na górę Miarki, a następnie przez przysiółek Olchowej – Czekań, na Gruszkę i Makówkę skąd zejdziemy do Tarnawy Dolnej. Podczas wędrówki z mijanych szczytów podziwiać będziemy widoki na dolinę rzeki Kalniczki, Hoczewki i Oslawy oraz szczyty Beskidu Niskiego, Bieszczadów i Gór Sanocko-Turczańskich. Na zboczach góry Gruszki, w miejscu pamięci narodowej, oddamy hołd 112 polskim patriotom, rozstrzelanym przez hitlerowców w nocy z 5 na 6 lipca 1940 roku.

Rower za dobre uczynki

Piotrek Kotulski ze Szkoły Podstawowej w Załużu został laureatem I edycji akcji „Warto być dobrym”. Chłopak dostał cenną nagrodę: rower górski.

Piotrek był jednym z uczniów szkoły w Zahutyńcu, którzy uczestniczyli w akcji organizowanej przez Stowarzyszenie „Przyjazna Szkoła” pod patronatem Minister Edukacji Narodowej i UNESCO. Wzięło w niej udział 1500 dzieci z całej Polski. – Akcja „Warto być dobrym” to największa, interdyscyplinarna kampania edukacyjna w Polsce, kreująca w dzieciach dobre postawy, ucząca poszanowania dla innych ludzi, a także premiująca zachowania prospołeczne i wolontariat – wyjaśnia Anna Stawarz, koordynatorka. Dzieci, wykonując dobre uczynki, konkurowały w trzech kategoriach: pomoc drugiemu człowiekowi, zaangażowanie w środowisko klasy, szkoły, społeczność lokalną oraz działania globalne na rzecz praw człowieka i ochrony środowiska. – Brzmi to może bardzo poważ-

nie, ale uczniowie wykonywali zwyczajne, proste zadania, takie jak pomoc starszym osobom w noszeniu zakupów, wybudowanie budki dla szpaków czy po prostu grzeczne zwracanie się do siebie po imieniu, bez używania ksywek czy nazwisk – uszczęławia pani Ania. Wbrew pozorom nieustanne „bycie dobrym” nie było wcale takie łatwe i część uczestników nie podołała zadaniu. Piotrek, który z natury jest dzieckiem uczynnym, był konsekwentny i systematyczny. Pomógł m.in. sąsiadowi naprawić drogę w lesie, przynosił sąsiadce zakupy ze sklepu, segregował baterie i odpady. I właśnie to przesądziło, że został laureatem w swojej placówce, wygrywając rower górski marki KROSS.

– Konkurs „Warto być dobrym” pokazał mi, jak stawać się coraz lepszym. Biorąc udział



Fajna akcja, fajna nagroda. Warto być dobrym! Na zdjęciu – Piotrek Kotulski.

w akcji, obiecałem sobie, że będę sumiennie i dokładnie wykonywał swoje zadania. Spełniłem obietnicę i wygrałem rower – podsumował. Finał odbył się przed wakacjami w szkole, w obecności

uczniów, dyrektor Wandy Izdebskiej i przewodniczącej Rady Rodziców Małgorzaty Czubek. Kulminacyjnym momentem było, rzecz jasna, losowanie nagrody głównej. (jz)

Dobry nabór – dyrektorzy zadowoleni

Zakończył się nabór do sanockich szkół ponadgimnazjalnych. Potwierdził wstępne oceny dyrektorów, którzy już w czerwcu wyrażali optymizm. Nie tylko z racji większej liczby chętnych, ale i lepszych wyników niż przed rokiem.

Najbardziej obleganą szkołą okazało się – tradycyjnie – I Liceum Ogólnokształcące, w którym od września naukę rozpocznie 240 pierwszoklasistów. Próg punktowy, który musieli pokonać – wyniósł 128 pkt (najwięcej w Sanoku). Wzięcie miał też popularny „Klasztor”, czyli II LO, gdzie



Czy dobry nabór zaowocuje również dobrymi wynikami, dowiemy się za 3-4 lata.

w ławkach zasiądzie o 30 uczniów mniej niż w „Jedynce”. Tu na przyjęcie mogli liczyć ci, którzy uzyskali co najmniej 108 pkt.

210 pierwszoklasistów przybędzie także w Zespole Szkół nr 3, z czego ogromnie cieszy się dyrektor Krzysztof Futyma – Zdecydowanie był to lepszy nabór niż w roku poprzednim. Najbardziej jesteśmy zadowoleni z wysokiego poziomu, jaki reprezentują nasi przyszli uczniowie. Najlepszy wynik na kierunku technik mechatronik wyniósł 92 pkt, w przypadku kierunku technik informatyk było to 85 pkt.

Na brak zainteresowania nie narzekano też w Zespole Szkół nr 5, gdzie przyjęto ponad 150 osób. Największą popularnością cieszył

się technik usług fryzjerskich, fototechnik oraz nowo powstały kierunek – technik organizacji reklamy.

Podobna liczba pierwszoklasistów (145) zasilą Zespół Szkół nr 2 oraz Zespół Szkół nr 1 (146). – Otrzymaliśmy bardzo dużo podań z okolic Sanoka, z terenów bieszczadzkich, a nawet od uczniów, którzy ukończyli szkoły poza granicami Polski – podkreśla dyrektor Maria Pospolita, która chwali również bardzo wysoki poziom tegorocznych gimnazjalistów. Potwierdzają to progi punktowe, które w zależności od kierunku wyniosły w „Ekonomiku” od 90 do 100 pkt. Najmniej pierwszoklasistów zasiądzie w ławkach Zespołu Szkół nr 4, który przyjmie do swojej społeczności 95 nowych uczniów. /K/

§ Prawnik radzi

Dostałem wypowiedzenie zmieniające warunki pracy i płacy. W związku z tym, że nie mogę się zgodzić na tak drastyczne obniżenie moich zarobków, złożyłem oświadczenie, że nie przyjmuję nowych warunków. W wypowiedzeniu wskazane zostało, że wydział w którym dotychczas pracowałem zostanie zlikwidowany. Czy w takiej sytuacji należy mi się odprawa pieniężna?

Daniel C. z Sanoka

Zasady obowiązujące przy wypłacie pracownikowi odprawy pieniężnej w przypadku rozwiązania umowy o pracę na skutek nieprzyjęcia przez niego nowych warunków pracy i płacy określa ustawa z dnia 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników (Dz. U. nr 90, poz. 844). Jest to co prawda ustawa, która ma zastosowanie do zwolnień grupowych, natomiast obowiązek ten ma również pracodawca względem pracowników zwalnianych „indywidualnie”, zgodnie z art. 10 tej ustawy. Artykuł ten wprowadza bardzo ważną zasadę mówiącą o tym, że przyczyna dotycząca wypowiedzenia musi leżeć tylko i wyłącznie po stronie zakładu pracy. Jeżeli np. umowa ulega rozwiązaniu na skutek współprzyczynienia się pracownika (np. nie przyjął on korzystnych nowych warunków pracy), w takiej sytuacji odprawa pracownikowi nie przysługuje. Artykuł 8 ww. ustawy określa wysokość odprawy, która uzależniona jest od okresu zatrudnienia pracownika:

- jednomiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy mniej niż 2 lata,
- dwumiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy od 2 do 8 lat,
- trzymiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy ponad 8 lat.

Podstawa prawna:

art. 8, 10 ustawy z dnia 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników (Dz. U. 2003, Nr 90, poz. 844).



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/20 tel. 13-464-51-13 www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

Także jeżeli wypowiedzenie panu dotychczasowych warunków pracy i płacy spowodowane było tylko i wyłącznie przyczynami leżącymi po stronie zakładu pracy, jeżeli wskutek tego wypowiedzenia pana zarobki uległy drastycznemu obniżeniu i pracodawca mógł przewidzieć, że pan nowo zaproponowanych warunków nie przyjmie, powinien wypłacić odprawę w zależności od wyżej wskazanego okresu zatrudnienia. Musi pan pamiętać jednak o tym, że prawo do odprawy pieniężnej nabywa pan dopiero po upływie okresu wypowiedzenia, skutkiem czego jest rozwiązanie umowy o pracę.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Serdeczne podziękowania dla
P. Ordynator Agaty Bończak, lekarzy i pielęgniarek Oddziału Neurologii za troskliwą opiekę i życzliwość w ostatnich dniach życia naszej Mamy
śp. Janiny Silarskiej
składa
Rodzina



Serdeczne podziękowania dla
Księży, Rodziny, Sąsiadów, Przyjaciół i Znajomych oraz Wszystkich, którzy tak licznie wzięli udział w ostatniej drodze naszej Mamy, Babcy i Prababci
śp. Janiny Silarskiej
składa
Rodzina



Są nieszczęścia, które porażają swym ogromem. Na ich tle większość naszych problemów staje się mialka i nieistotna. Jest bieda, która nie narzuca się, nie krzyczy, nie prosi, ale wobec której nie sposób przejść obojętnie. Żyj wokół nas ludzie, którzy potrzebują pomocy – niezaradni, cierpiący przez własne ograniczenia, wykluczeni społecznie. Dla nich każdy życzliwy gest jest jak promyk słońca...

Zawsze mieli pod górkę

Opowiedziana poniżej historia nie jest fikcją literacką. Jej bohaterowie są jak najbardziej realni, podobnie jak problemy, z którymi się borykają. To ośmioosobowa rodzina z szóstką dzieci, z których czworo mieszka z rodzicami. Żyją tuż za miedzą – w Długiem na terenie gminy Zarszyn.

JOANNA KOZIMOR

joanna-kozimor@wp.pl

Niewielki, pomalowany na pistacjowo, stary drewniany dom tonie w rozbuchanej o tej porze roku zieleni. Prowadzi doń wąska ścieżka biegnąca w bok od asfaltowej drogi. Nadgrzyzione mocno upływem czasu schody wymagają dużej ostrożności przy ich pokonywaniu. Zwłaszcza skruszony w połowie środkowy stopień. Pewności mogłaby dodać poręcz – gdyby była... W niewielkim pokoju, do którego zapraszają gospodarze, kanapa, sofa, ława, niewielki regał z książkami i wystawką rodzinnych zdjęć oraz piec na węgiel – teraz nieczynny, ale zimą jego ranga wśród domowych sprzętów nabiera znaczenia. Na ścianach święte obrazy. W rogu komputer – jedyny przejaw „luksusu”, zafundowany wnukom przez dziadka Franka. Gdy żył, dużo im pomagał.

Biedne, ale zdolne

W domu Krystyny i Eugeniusza oraz ich sześciorga dzieci nigdy się nie przelewało. Bo i z czego? Jedynie stałe pieniądze to renta gospodarza – obecnie 714 zł. Gdyby nie pomoc społeczna – czasem

w postaci celowego zasiłku, czasem żywności czy odzieży z darów, nie daliby sobie rady. Tym bardziej że oboje rodzice – z różnych względów – są niezbyt zaradni.

Mocno jednak kochają swoją gromadkę – pięć córek i najmłodszego syna. Nie kryją, że są z nich dumni. I nic dziwnego – mają ku temu powody.

Najstarsza – 25-letnia Anna, która jako pierwsza przecierała edukacyjne szlaki – dzięki pomocy ks. proboszcza Stanisława Orzechowskiego skończyła katolickie gimnazjum i liceum na Śląsku, a potem matematykę stosowaną na UJ. Pracuje jako nauczyciel w liceum w Radzyminie. Poza domem jest też 23-letnia Monika – studentka IV roku maszynoznawstwa i inżynierii produkcji na krakowskiej AGH. – Niedawno się zaręczyła, ślub planują w przyszłym roku – podkreśla z dumą pani Krystyna. Pozostała czwórka mieszka razem z rodzicami – 22-letnie bliźniaczki Marta i Małgorzata, z których pierwsza (po Ekonomiku) rozpoczęła studia na filologii angielskiej w krośnieńskiej PWSZ, zaś druga – technolog żywności i żywienia ukończyła przed rokiem ZS-5; 21-letnia Barbara – po SP-5, obec-



– Teraz najważniejsza jest Marta – potwierdzają rodzice, którzy sami nie są w stanie pomóc swej córce.

nie uczennica liceum uzupełniającego; wreszcie Arek – gimnazjalista z II klasy, który też nie ma się czego wstydić – na jego świadectwie przeważają czwórki i piątki.

Pomagają jak mogą

Dziewczyny są pracowite – w czasie wakacji zbierały owoce w Hiszpanii i Austrii. Najdłużej Gosia, która za zarobione pieniądze

kupiła kanapę i fotele do jednego z pokoi. Pomalowała też – własnoręcznie! – ściany. Marta podzieliła się z rodzicami – mogli sobie wreszcie pozwolić w domu na skromną łazienkę, Monice zarobek pomógł utrzymać się w Krakowie. Wydawałoby się, że dzięki pomocy córek, rodzinie zacznie się wreszcie lepiej powodzić. I tak zapewne by było,

gdyby nie nieszczęście, które spadło zniecka.

Konieczna rehabilitacja

2 marca, wieczorem, wracająca do domu Marta, została potrącona przez samochód (niebawem rozpocznie się proces kierowcy). Obrażenia okazały się bardzo poważne – w rozpoznaniu lekarz napisał: „uraz wielonarządowy, ostra niewydolność oddechowa,

sobie coraz lepiej – porusza się już bez wózka i kul, ale czeka ją jeszcze jedna operacja. Ma też spore kłopoty ze wzrokiem (astygmatyzm). Mimo wsparcia bliskich, zwłaszcza bliźniaczki Gosi, która od marca jest jej oczami, rękami oraz nogami i zafatwia wszystkie formalności, bez pomocy z zewnątrz ma niewielkie szanse wrócić do normalności. Wymaga bowiem dalszej intensywnej rehabilitacji i leczenia, na co rodzina po prostu nie ma pieniędzy.

Tej rodzinie trzeba pomóc!

Dlatego zwracamy się do naszych Czytelników – jeśli możecie, pomóżcie! Liczy się każdy, najmniejszy nawet gest życzliwości. Dzięki łańcuchowi wielu ludzkich serc, udało się pomóc Justynie i Kasi z Niebieszczan, które wyszły z podobnej tragedii i dziś mają szansę na normalne życie. Bardzo liczymy, że podobnie będzie w przypadku 22-letniej Marty z Długiego, która marzy o powrocie na ukochaną anglistykę. Tym, którzy mogą wesprzeć rodzinę finansowo, podajemy numer konta Marty, do którego ma upoważnienie również jej siostra Gosia: **03 8642 1184 3018 0021 9532 0001 PBS Sanok** – Marta Twardy, Długie.

Brak pieniędzy za rehabilitację córki nie jest jedyną bolączką rodziny. Od roku z powodu niezapłaconych rachunków mają odcięty gaz w kuchni. Potrzebują też bojlera elektrycznego o poj. 40 litrów oraz ok. 130 m² blachy na pokrycie dachu. Przydałby się też cement i płytki na naprawę zewnętrznych schodów oraz poręcz. Dla Arka, który bardzo szybko rośnie – plecak do szkoły, przybory szkolne, adidasy w rozmiarze 44 (najlepiej czarne) oraz kurtka na 182 cm. Osoby mogące udzielić pomocy rzeczowej, proszone są o kontakt z redakcją.

Lato pod znakiem Bartłomieja Rychtera

Po przetłumaczonej na kilka języków „Kursie do Genewy” i szczególnie bliskim sanoczanom „Złotym wilku” – który nie tylko nadal zbiera pochlebne opinie polskich czytelników, lecz ostatnio robi też furorę w Niemczech, gdzie przekład zatytułowano „Bestia z Sanoka” – rodzimy pisarz zaskoczy nas powieścią, która co prawda dopiero za kilka dni oficjalnie pojawi się w księgarniach, ale Niemcy już o niej piszą. A „Ostatni dzień lipca” (Wydawnictwo W.A.B.) zaskoczy, bowiem opowiada o czasie szczególnym: mamy lato 1944 roku i rzecz dzieje się w okupowanej Warszawie. Mimo rozpętanego się właśnie powstańczego żywiołu, główne postacie po obu stronach barykady zaplatają się w sensacyjne zdarzenia i w ogniu walk muszą rozwikłać prywatne zagadki...

Z Bartłojem Rychterem niemal w przeddzień premiery jego najnowszej książki rozmawia Tomasz Chomiszczak.

* Najpierw debiutancki pościg przez wielkie miasta współczesnej Europy, potem galicyjski Sanok w pastiszu powieści detektywistyczno-gotyckiej, a teraz – zupełnie zaskakująco – Warszawa u progu powstania '44. Skąd u pana taka różnorodność tematów?

– Bardzo lubię płodozmian. Jeszcze bardziej zaś nie lubię powielania własnych pomysłów. A najbardziej – lubię zaskakiwać; cieszę mnie zawsze nowe tematy i ucieczka przed zaszkladkowaniem. Mimo tego, że literatura kryminalna, do której się mnie nieszczęśliwie zalicza, oparta jest na licznych schematach, o sukcesie czytelnicy powinna decydować świeżość pomysłów, oryginalność – na tyle, na ile pozwala konwencja gatunku. To zmusza autora do nowych poszukiwań. Jako czytelnik też staram się unikać sztamponowych produkcji.

* Pana najnowsza książka dowodzi oryginalności pomysłu, ale też i pewnej zuchwałości autora. Nie będąc ani urodzonym warszawiakiem, ani zawodowym historykiem, zabrał się pan za temat, który może wystawić pana na ostrzał wielu „specjalistów”. Jak pan w ogóle wpadł na taki pomysł?

– Inspiracji było kilka. Powstań było mi bliskie od dzieciństwa, bo moja rodzina ze strony ojca pochodzi z Warszawy. Mój dziadek publikował nawet kiedyś wspomnienia z okupowanej stolicy w „Nowinach”. Inspirująca była też dla mnie rozmowa z jurorem pewnej nagrody literackiej. Postanowiłem wtedy przekornie, by po „Złotym wilku”, opowiadającym o raczej mało interesującym okresie w mało interesującym wózwczasmiasteczku, napisać coś o bardzo ciekawym okresie w bardzo ciekawym mieście. A poza tym zawsze mocno interesowałem się historią. Doceniam zwłaszcza szkołę francuską, gdzie popularny jest nurt zwany „inną historią”: to nie są dzieje podręcznikowe, przedstawiające wielkie bitwy i wielkie nazwiska, lecz dzieje „maluczkich”, nie zawsze pisane z pozycji zwycięzców. Pasjonują mnie szczegóły dnia powszedniego: co jedli, z kim się spotykali, jakie

przeżywali problemy, czy byli szczęśliwi, jak wyglądały rzeczy osobistego użytku.

* No właśnie: podobnie jak w poprzedniej książce, tak i w „Ostatni dniu

lipca” rzucają się w oczy właśnie obyczajowe elementy, te skrupulatnie wychwytywane szczegóły codziennego życia. Czy posiłkował się pan opracowaniami poświęconymi właśnie temu zagadnieniu?

– Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Tomasz Szarota jest takim znakomitym specjalistą od życia codziennego pod okupacją w wielu europejskich stolicach; napisał między innymi opracowanie poświęcone Warszawie. Była to moja podstawowa – choć oczywiście nie jedyna – lektura podczas pisania powieści. Musiałem jednak pilnować, by nie wyszła mi książka popularnonaukowa, a z drugiej strony – by zbyt długie opisy obyczajowe nie zamazały akcji. Jeśli fabularna opowieść ma trafić do masowego odbiorcy, nie można jej przeładować informacjami. Dlatego niektóre „smaczki” zachowałem sobie na kolejne powieści.

* Ale wiele fragmentów dowodzi, że wspierał się pan także bardzo fachowymi opracowaniami działań militarnych podczas powstania.

– Nie ukrywam, że „Ostatni dzień lipca” to miał być taki mój skromny, amatorski wkład w promocję polskiej historii. Stąd drobniagowe przeczesywanie źródeł. Kiedy pisałem tę powieść, miałem wciąż pod ręką plan stolicy kupiony w Muzeum Powstania Warszawskiego. Czytając różne relacje z działań wojennych, znałem sobie na nim manewry wojsk, a nawet konkretne barykady.

* Malował pan na mapce codzienny kalendarz walk?

– Często nawet godzinowy, bo sytuacja była wtedy bardzo zmienna. Oczywiście, świadomie dopuszczałem się nieraz nie-

ściściłości, bo były mi one potrzebne dla konkretnej sytuacji fabularnej, dla plastyczności sceny, dla oddania ducha jakiegoś miejsca.

* Jako pisarz miał pan do tego pełne prawo; przecież tworzył pan fikcję powieściową, a nie dokument naukowy. – Tak, ale mimo wszystko jednak najbardziej zależało mi na prawdziwej historycznej, więc odstępstwa od rzeczywistości w powstańczej stolicy są naprawdę bardzo rzadkie. Potwierdzają to przynajmniej ci, którzy książkę w maszynopiśmie czytali właśnie pod „technicznym” względem. Powieść została gruntownie przez te osoby prześwietlona, dokonałem po konsultacjach paru zmian. Mam nadzieję, że mimo rozrywkowego gatunku, stoi ona mocno na historycznym gruncie.

* A przy okazji dokonuje pan odbrązowienia tego bohatera i zarazem tragicznego momentu naszej historii. Zło i Dobro mieszają się zarówno po polskiej, jak i po niemieckiej stronie. Niegodziwość przytrafiają się wszystkim.

– Oczywiście, bo działają wielkie emocje w skrajnych sytuacjach. Liczę się zresztą z tym, że mogą być różne reakcje czytelników na tę odmitologizowaną nieco historię.

* Ale wszystkie proporcje są tu dobrze wyważone, dzięki czemu zachowuje pan więcej obiektywizmu w opowieści, postaciom bardziej można wierzyć.

– Tak, poza tym nie wchodzi w rolę oceniającego te wydarzenia. Nie odpowiadam na pytanie, czy powstanie miało sens. Wskazuję tylko raczej na jego nieuchronność.

* A zainteresowani będą mogli przekonać się o tym już za pięć dni. – Zapraszam zatem do lektury.



Smakowanie życia

Przed wypadkiem miał rozpisany niemal każdy dzień – aż do połowy listopada. Występy, recitale, koncerty – m.in. na Zamku Królewskim, w międzyczasie matura, trasa z Młodą Polską Filharmonią, występ z Waldemarem Malickim na inaugurację EURO 2012, egzaminy na studia, wyjazdy do RPA i Niemiec... Od 23 maja tempo jego życia gwałtownie zwolniło, przykuwając na kilka tygodni do łóżka i aluminiowego gorsetu, który niczym zbyt ciasny kokon uwięził rwącego się do lotu motyla... Choć radzi sobie coraz lepiej, inaczej już patrzy na życie. Docenia jego wartość.

Bogactwem przeżyć i odczuć, jakie w ciągu dwóch ostatnich miesięcy stały się udziałem 19-letniego Tomka Sowy, można by obdzielić kilka osób. Przeplatały się wśród nich strach i poczucie szczęścia, ból i niewystawiona ulga, smutek i radość. Niezwykle uzdolniony klarncista, tegoroczny maturzysta i absolwent sanockiej szkoły muzycznej do końca życia zapamięta zapewne dzień 23 maja 2012. Było dobrze po 15, kiedy wracał swoim samochodem z Brzozowa do Sanoka, spiesząc na zajęcia w szkole muzycznej. Jechał szybko, nie przekraczając jednak dozwolonej prędkości. – Prawo jazdy mam od stycznia, ale przeszedłem dobrą szkołę, bo tata był instruktorem jazdy i przyzwyczaił mnie do ostrożności. Nigdy nie szarżuję na drodze – zapewnia chłopak.

Ratował się ucieczką

Przed zakrętem w Pakoszówce nagle zobaczył sunący z prędkością jego pasem samochód. Odbił gwałtownie w prawo. Jego opel wjechał w bagno, a następnie z impetem uderzył w drzewo, kilkakrotnie koziółkując... Sprawca nawet się nie zatrzymał. – Wyszedłem z auta o własnych siłach – w skarpetkach. Pierwsza myśl, jaka przyszła mi do głowy: Muszę ratować klarnet! Wróciłem po niego. Potem przeniosłem urwane lustro. Trzeci raz poszedłem po telefon. Dopiero kiedy w karetce założyli mi kołnier ortopedyczny, poczułem ból... Ale myśl o klarnecie nie opuszczała mnie. Rzuciłem się, żeby mi go dali do karetki. Nie chcieli. Powiedziałem, że bez niego nie pojadę. Uspokoiłem się dopiero, jak strażacy mi go przynieśli... – wspomina dramatyczne wydarzenia.

W gorsecie

Zdaje sobie sprawę, jak wiele miał szczęścia – wyszedł z wypadku z dwoma pękniętymi kręgosłupami i trzema złamanymi oraz ogólnymi potłuczeniami. Najważniejsze, że ruszał nogami i rękami! Trzy dni leżał plackiem, po tygodniu wyszedł do domu. – Sam nie mogłem uwierzyć, jak zobaczyłem na zdjęciach, co zostało z mojego opla – drzwi i lustro... Lekarze też się dziwili, że tylko na tym się skończyło i że tak szybko wstałem i wyszedłem do domu. Dostałem gorset na trzy miesiące. To taki aluminiowy steżak, który opasuje cały tułów. Zdejmuję go tylko, kiedy leżę. Nawet kąpię się w nim, ale szybko wysycha, więc nie ma problemu. Teraz już lepiej sobie z nim radzę, ale początki były trudne. Każda najprostsza czynność, jak ubieranie czy zrobienie śniadania, zabierała mi mnóstwo czasu. Rodzice byli bardzo tym wszystkim przejęci, żeby ich nie martwić, nadrabiałem często miną – przyznaje szczerze Tomek.

Szpitalne audjencje

Wypadek młodego muzyka wywołał ogromne poruszenie wśród jego nauczycieli i znajomych. Wszyscy deklarowali chęć pomocy. W ILO przeprowadzono zbiórkę pieniędzy, urywały się telefony, do szpitala przychodziły prawdziwe pielgrzymki odwiedzających. – Pierwsi pojawili się tuż po wypadku, kiedy jeszcze leżałem na SOR-ze. Potem codziennie pojawiali się po kilkanaście osób. Raz pacjent z sąsiedniego łóżka policzył, że od godz. 11 do wieczora odwiedziły mnie 22 osoby! – aż pielęgniarki musiały wypraszać. Lekarze się śmiali, że udzielam audjencji. Ale ja się cieszyłem z tych odwiedzin – w szpitalu nie ma co robić,



Rok 2011 był szczególnie udany dla młodego klarncisty. Doceniła to Rada Miasta przyznając mu Nagrodę Miasta Sanoka, którą odebrał osobiście podczas uroczystej gali.

a poza tym pierwsze dni okazały się dość ciężkie psychicznie. Kiedy zacząłem wstawać, było już lepiej. Do domu koledzy też przychodzą, choć coraz rzadziej. Przynieśli mi ponad 150 filmów! – żebym się nie nudził. Dzięki temu mam szansę nadrobić zaległości, także w czytaniu – czytam właśnie „Listy...” Lema i Mroźka. Książka ma 700 stron – trochę czasu mi zajmie...

Nie tylko smutek

Ambitny chłopak cały czas stara się też ćwiczyć na klarnecie, choć przychodzi mu to z niemałym trudem. Przed wypadkiem grał po 6-7 godzin dziennie, teraz już po pół godziny gorset tak uwiera przy oddychaniu, że trudno wytrzymać. Mimo

po zakończeniu nauki. Chłopak nie rezygnuje, choć z utęsknieniem czeka na moment, kiedy pozbędzie się niewygodnego „rusztowania” i wróci do normalnego cyklu ćwiczeń. Wypadek pokrzyżował mu wiele koncertowych planów,

po zakończeniu nauki. Chłopak ma nadzieję, że w jakiś sposób uda mu się zebrać brakujące 20 tys. zł i spełnić marzenie (może znajdą się chętni do pomocy sponsorzy?).

się Tomek, nie kryjąc satysfakcji.

– To, że jako niepełnosprawny zdał najlepiej wśród sprawnych, świadczy o jego determinacji. Myślę jednak, że nie sam egzamin o tym przesądził. Tomek jest znany w Polsce, wygrywa konkursy od wielu lat. Ludzie z komisji doskonale wiedzieli, kto przed nimi stoi. Czy zrobi karierę? Nie wiem. Przez 5 lat studiów w Krakowie z pewnością będzie mógł wiele się nauczyć, może otworzy mu to okno na świat. W Polsce nie ma szans na karierę solisty, bo u nas to niemożliwe. Jeśli trafi do dobrej orkiestry, będzie fajnie. Wiele zależy jednak od tego, czy uraz kręgosłupa nie pozostawi po sobie śladów, a to będzie wiadomo dopiero za jakiś czas – uważa Wiesław Brudek z sanockiej PSM.

Na wolniejszych obrotach

Na razie młodego muzyka czeka rehabilitacja, m.in. w Konstancinie – załatwili mu ją przyjaciele z Młodzieżowej Polskiej Filharmonii, z którą 30 lipca wyruszy na trasę koncertową. Wystąpią na festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym, poza tym we Wrocławiu, Warszawie oraz we Francji. Repertuar przyjemny – muzyka filmowa, do tego nagranie płyty. Sanoczanin planuje też kilkudniowy wypad nad morze razem z Młodzieżową Orkiestrą Dętą z Jaćmierza, która go zaprosiła.

Wiedzieli, na kogo stawiają

Ostatnie dni zaowocowały jeszcze jednym sukcesem – sanoczanin dostał się na instrumentalistykę do Akademii Muzycznej w Krakowie. Do egzaminów podchodził z dużą obawą, licząc się z ewentualnym niepowodzeniem. – Choć podróż była trudna, pojechałem na żywioł, zdając sobie sprawę, w jakiej jestem formie. Musiałem zagrać 3 utwory obowiązkowe. Wyszło jak wyszło, ale profesor wiedział, jaka jest sytuacja. Następnego dnia zdawałem kształcenie słuchu, kolejnego przyszły wyniki. Na 8 osób zdały 4, ale miejsce było tylko jedno – i to mnie przyjęli! – cieszy

Czego najbardziej sobie życzy? – Zdrowia i szybkiego powrotu do optymalnej formy na klarnecie. I – oczywiście – dorobienia się własnego instrumentu. Ten wypadek uświadomił mi, że najważniejsze jest jednak zdrowie. I że nie powinno się żyć zbyt szybko. Kiedyś byłem bardzo zabiegany człowiekiem, robiłem milion rzeczy w jednym czasie. Od tej pory moją dewizą będzie: mniej i wolniej – zapewnia 19-latek. Choć może uważać się za wybrańca losu, doskonale rozumie, że życie ma się tylko jedno i nie da się go przeżyć dwa razy.

Joanna Kozimor

Autobus wpadł do... piwnicy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Gapie komentowali, że można było ściągnąć dźwig i rozwiązać problem szybciej, nikt jednak nie potrafił odpowiedzieć, kto miałby znaleźć od ręki specjalistyczny sprzęt i zapłacić za akcję. Ponadto dźwig musiałby stać poza terenem parkingu, blokując do reszty ruch na ulicy Jagiellońskiej.

Przepadł obiad i Sandomierz

Trzydziestu dwóch turystów z Sierpca okazało się wyjątkowo cierpliwą i zdyscyplinowaną grupą. Przez cztery godziny koczowali w sali telewizyjnej Hotelu „Pod trzema różami”, oczekując na finał akcji. – Dobrze, że mam na wycieczce normalnych ludzi, bo inni to chyba by mnie powiesili – mówił pan Józef. Koło południa mieli być już w Sandomierzu, zwiędzić miasto i zjeść obiad. – Sanok zrobił na nas bardzo dobre wrażenie, oprócz dziury na parkingu – komentował z humorem pan Grzegorz, jeden z uczestników.

Brawa dla strażaków

Akcja zakończyła się sukcesem. Kiedy koło znalazło się na poziomie gruntu, kierowca odpalił pojazd, przejeżdżając



Dziura na parkingu okazała się całkiem sporą piwniczką. Po kilku dniach została zasypana i zabezpieczona, a parking znów otwarty.

bez przeszkód po pomocy z desek – który co prawda nie wytrzymał obciążenia i pękł – autobus był już jednak na stabilnym gruncie i wyjechał bezpiecznie na ulicę Jagiellońską.

Ratownicy zostali nagrodzeni za swój trud oklaskami przez przyglądających się akcji ludzi. – Musieli zrobić

to bardzo delikatnie, aby nie potamać auta. Super akcja! – cieszył się kierowca, który prosto z miejsca wypadku pojechał do stacji diagnostycznej SPGK. Jak dowiedzieliśmy się od pracowników firmy, w autobusie konieczna była wymiana pękniętego miecha zawieszania. Naprawa trwała około półtorej godziny.

Przed piętnastą turyści z Mazowsza opuścili wreszcie Sanok, obierając kurs na Warszawę.

Parkingowa prowizorka

Jak to się stało, że prowizoryczny plac zamieniono na parking, przez który nieraz przewijało się dziennie setki aut? – To miejsce po rozbiórce, bez infrastruktury, niespełniające wymogów parkingu. W świetle przepisów nie jest to obiekt budowlany, nie podlega więc naszej jurysdykcji – skwitował krótko Stanisław Tabisz, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego.

Wiceburmistrz Ziemowit Borowczak tłumaczy, że uchwalony w 2010 roku Miejski Plan Zagospodarowania Przestrzennego przeznaczył teren pod

zabudowę mieszkaniowo-usługową. – Ze względu na duży ruch inwestycyjny, działka oczekiwana na zagospodarowanie i służyła za tymczasowy parking. Urządzenie na niej pełnoprawnego parkingu nie wchodziło w rachubę ze względu na inne przeznaczenie działki. Stojący tam budynek wyburzono na początku lat osiemdziesiątych. Nie wiedzieliśmy, że istniejąca piwnica została źle zabezpieczona przy rozbiórce. Obowiązkiem firmy prowadzącej rozbiórkę było zasypanie wszelkich piwnic. Podobnych przypadków może być w Sanoku więcej, a ze względu na odległy horyzont czasowy rozbiórki wielokrotnie nie mamy dostępu do dokumentacji jej towarzyszącej – stwierdził wiceburmistrz.

Od autorki: Parking, który niby nie jest parkingiem, wykorzystywano do tego celu przez lata. W 2005 roku miasto chciało sprzedać działkę, ale ludzie zaprotestowali. Ostatecznie burmistrz odstąpił od przetargu i parking pozostał. Jak widać, prowizorki są najtrwalsze. Inna rzecz, że w centrum obowiązuje zakaz wjazdu pojazdów powyżej 3,5 tony. Ale to temat na osobny tekst, wiążący się z pytaniem, gdzie w mieście mają parkować autobusy i jak funkcjonować hotele w centrum? Parking przy „Turyscie” jest parkingiem prywatnym, a przy Zamkowej zbyt mały, aby mogły tam manewrować duże autobusy. Jako miasto turystyczne właściwie nie mamy parkingu dla grup wycieczkowych. Może warto powrócić do koncepcji miejsc postojowych na Podgórzu, w sąsiedztwie schodów Zamkowych? Z drugiej strony, trudno sobie wyobrazić, że turyści mieliby stamtąd ciągnąć walizki do „Sanvitu” albo Hotelu „Pod trzema różami”. Starsi wezmą taksówkę, a dzieci i młodzież?

Miliony na odbudowę infrastruktury drogowej, miliony na termomodernizację szkół i placówek oświatowych, dotacje, pożyczki, wkład własny, to wszystko było przedmiotem XXIV Sesji Rady Powiatu, która odbyła się 12 lipca. Duże pieniądze sprawiły, że atmosfera towarzysząca obradom była dość nerwowa.

MARIAN STRUŚ

marian-strus@wp.pl

Zainteresowanie wywołał już jeden z pierwszych tematów: „Termomodernizacja szkół i placówek powiatu sanockiego”, który będzie realizowany w latach 2012-2013 w ramach Programu: „System zielonych inwestycji – zarządzanie energią w budynkach użyteczności publicznej.” Koszt zadania wynosi 3,5 mln złotych, w podziale na: środki własne – 505 tys., pożyczka – 2 mln i dotacja – 1 mln zł. Projekt obejmuje: Zespół Szkół nr 5, Zespół Szkół nr 2, Regionalne Centrum Rozwoju Edukacji oraz Bursę Szkolną. W związku z realizacją przedsięwzięcia oraz podpisaniem umowy dotacji i umowy o dofinansowaniu w formie pożyczki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, w uchwale budżetowej zwiększono deficyt o 1.673 tys. zł. Inna uchwała była zezwoleniem na zaciągnięcie przez Powiat pożyczki długoterminowej z NFOŚiGW na realizację zadania do kwoty 1.999.928 zł.

dział – oświadczył radny, a zarazem prezes Sanockiej Fundacji Ochrony Zdrowia.

Komu droga, komu...

Aby naprawić dziurawe zazwyczaj „polskie drogi”, są różne na to sposoby. Samorządowcy znają już je na pamięć; schetynówki, powodziówki czy marszałkowskie, to najczęściej wymieniane wytrychy, które otwierają źródła z pieniędzmi. Ze wszystkich z nich powiat sanocki skwapliwie korzysta, ciesząc się, że wreszcie coś się na drogach ruszyło. W tym roku na remonty dróg powiat wyda prawie 28 mln zł.

30 maja br. starosta sanocki kieruje do wojewody podkarpackiego pismo z prośbą o przyznanie środków na usuwanie skutków powodzi na drogach w roku 2011. Pismo zawiera wykaz



Sebastian Niżnik – starosta sanocki.

szczególnego znaczenia w związku z planowanym remontem drogi Zagórz – Komańcza, podczas którego droga przez Mokre pełnić będzie ważną funkcję drogi objazdowej. A jej stan techniczny jest bardzo zły. I dlatego była tak ważna.

Wyznaczenia procedur kwalifikowania dróg do remontu domagał się także w imieniu komisji transportu jej przewodniczący Marek Szpara. – Często jest tak, że komisja nie ma co robić na swych posiedzeniach – stwierdził. Zapewne chodziło mu o to, że w materiałach, jakie do niej trafiają, zwykle wszystko jest już ustalone. Wypowiedzi te niejednemu mogły wydać się niezrozumiałe wobec faktu, iż w głosowaniu członkowie komisji jednomyślnie opowiedzieli się za projektem uchwały.

Wtedy do akcji wkroczył bezpartodowo starosta Sebastian Niżnik, który stwierdził, że procedury kwalifikowania dróg są jasne i zrozumiałe, że czyni to specjalna komisja z Urzędu Wojewódzkiego powołana przez wojewodę, a wypowiedź członka zarządu Waldemara Ocha uznał jako niekompetentną.

– O jakim kwalifikowaniu jest mowa, jeśli gotową listę z nazwami dróg i ulic,

zgłoszonych do remontu dróg, na łączną kwotę blisko 4 milionów złotych, nie znalazła się żadna z ważnych dróg z terenu miasta Sanoka. Mając tego świadomość, nie zgodziłem się ze sposobem kwalifikowania dróg do remontów, wyrażając swój sprzeciw wobec braku zasad, hierarchii i priorytetów. A co do zarzutu niekompetencji powiem, że w debacie publicznej takie argumenty nie powinny mieć miejsca. Dlatego pozostawiam to bez komentarza.

Gorąco! Proszę włączyć klimatyzację!

Temperaturę podgrzały kilka dni wcześniej, być może nie przewidując skutków, służby informacyjne Starostwa, publikując na portalach internetowych zapowiedź sesji Rady Powiatu i jej program. Internauci błyskawicznie wykryli, że porządek obrad przewiduje podjęcie uchwały o przyznaniu kwoty 150 tys. złotych (niektórzy mówili o dwustu) na sfinansowanie inwestycji w postaci systemu klimatyzacji i wentylacji oraz jej montaż dla potrzeb budynków Starostwa w Rynku i przy ul. Kościuszki.

Gorąca sesja Rady Powiatu

Money, money, money...



Grażyna Borek – członek Zarządu Powiatu.

Radość z zamierzonych inwestycji i przyznanej dotacji zmieszało wystąpienie radnego Józefa Baszaka, który przestrzegł przed zbyt częstym i śmiałym sięganiem po kredyty, przywołując przykład Grecji, która źle wyszła na takiej polityce. – Obawiam się, że wkraczamy na tę samą drogę – powiedział. Równocześnie wytknął decydującym brak ustalonej hierarchii celów, przywołując przykład sanockiego szpitala, który od kilku lat bezskutecznie próbuje się zmierzyć z zadaniem termomodernizacji. – Od lat chorzy leżą w warunkach urągających poziomowi cywilizacji, przez całą dobę, nie przez kilka godzin lekcyjnych, i jako szpital nie może przebić się przez mur niemożności. Przed kilkoma laty sam opracował projekt, który uzyskał pozytywną ocenę, potrzebował tylko poręczenia kredytu, którego Powiat mu nie udzielił. Przepadło ponad 5 milionów złotych. Do dziś nie mogę się z tym pogodzić.

dróg, które – zdaniem starosty – winny znaleźć się na liście. 12 czerwca br. pani wojewoda korespondencję w tej sprawie śle do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. A już 29 czerwca starosta sanocki otrzymuje dokument przyznający Powiatowi na odbudowę infrastruktury drogowej na wskazanych drogach kwotę 2.936.664 zł. Jest to dotacja z rezerw celowych budżetu państwa. Dokładając do niej wkład własny w kwocie 754 tys. zł, wychodzi, że modernizacja pięciu odcinków dróg pochłonie ok. 3 mln 690 tys. zł. W najbliższym czasie remontów doczekają się części dróg: Długie – Pakoszkówka, Rzepedź – Kalnica – Mchawa, Krzemienna – Raczkowa – Jurowce, Wola Piotrowa i ulica Konopnickiej na granicy miasta i gminy Sanok. Warto zaznaczyć, że pieniądze, z których będą remontowane te drogi, pochodzą z „oszczędności” po przetargu na remont mostu w Mrzygłodzie. Ulokowanie tych pieniędzy w budżecie Powiatu na rok 2012 (zwiększenie dochodów o 2.867.298 zł i wydatków o 3.759.921 zł) było m.in. przedmiotem projektu uchwały.

Pachnie politycznym rozdawnictwem

Ktoś z boku mógłby pomyśleć, że sprawie należy tylko przyklasnąć, gdy tymczasem dość mocno zazgrzytało. A zaczęło się od wystąpienia członka zarządu powiatu, radnego Waldemara Ocha, który nie krył oburzenia, że wśród zakwalifikowanych do modernizacji dróg nie ma ani jednej sanockiej. – Za duży błąd uważam brak procedury, na której można by oprzeć kwalifikowanie dróg do remontu. Skutek tego jest m.in. taki, że na liście nie ma ulicy Robotniczej. Jej remont odkryłby przed mieszkańcami tereny budowlane, a przed inwestorami inwestycyjne. Jest

natomiast droga w Woli Piotrowej, pomimo że nigdy się o niej nie mówiło. A dodam, że ul. Robotnicza została zakwalifikowana do remontu przez komisję wojewody i znajduje się w protokole strat z 2011 roku – mówił Waldemar Och. Identycznego zdania był wiceprzewodniczący Rady Powiatu Wojciech Pajestka, który obecność na liście ulicy Konopnickiej, a w zasadzie to odcinka leżącego na granicy miasta i gminy, uznał za zwykłą ściemę – jak się wyraził. – Ta uchwała jest nie do przyjęcia! – stwierdził kategorycznie. O drogę prowadzącą przez Mokre upomniał się wicestarosta Wacław Krawczyk mówiąc: – Nabiera ona

nieuzgadnioną z nikim, starosta wysłał do wojewody i ta sama lista przez Warszawę potem wraca do nas. Kto jeszcze, oprócz starosty, ma wpływ na jej kształt? Nikt! Taka jest prawda! – mówiono w przerwie, ogłoszonej na wniosek radnego Marka Szpary. Grażyna Borek, przewodnicząca koła PSL, a zarazem członkini zarządu, namawiała do spokoju i nieośmieszania się. – W tych wypowiedziach dużo jest egoizmu. Przy właściwej polityce i zgodzie, pieniędzy na drogi może być jeszcze więcej – mówiła. Jej wypowiedź, zwłaszcza fragment o egoizmie, wielu



Waldemar Och – członek Zarządu Powiatu.

radnych przyjęło z uśmiechem, wiedząc, że wśród wybranych dróg jest jedna, która przebiega przez miejscowość, w której pani przewodnicząca zamieszkuje. Mowa o drodze: Długie – Bażanówka – Pakoszkówka.

Odnajdujemy jeszcze wynik głosowania nad projektem uchwały „drogowej”. Trzynastu radnych było „za”, trzech przeciw i dwóch wstrzymało się od głosu.

Poproszony o komentarz do „drogowej awantury” i czy przyjmuje zarzut starosty o niekompetencji, radny Waldemar Och powiedział: – Nie wiem co tak wysoko podniosło temperaturę obrad. Zabierając głos, wyraziłem jedynie swoje niezadowolenie i niezrozumienie, że wśród wszystkich



Wojciech Pajestka – wiceprzewodniczący Rady Powiatu.

Błyskawicznie wkroczyli do akcji, grzmiać, że skandalem jest, aby instalować „klimę” urzędnikom, podczas gdy nie mają jej ciężko chorzy przebywający w szpitalu. Zrobiła się taka zadyma, że radnym chyba zabrakło odwagi, aby nad takim projektem uchwały debatować. W tej sytuacji przewodniczący Rady Powiatu Robert Pieszczoch na wstępie obrad zaproponował, aby ten punkt (dwa) porządku zdjąć z sesji. Zdecydowana większość zaaprobowała ten wniosek. – Owszem, byłbym przeciw, ale nie dlatego, że opowiadam się za tym wydatkiem. Po prostu, byłbym bardzo ciekaw, jak będą go uzasadniać wnioskodawcy – powiedział indagowany w sprawie „klimy” Waldemar Szybiak.

Z wymiany zdań, które mimo wycofania tego punktu z porządku obrad przedostały się do debaty, dowiedzieliśmy się, że został on zdjęty z tego powodu, że jest okres urlopowy i brakowało radnych, żeby dobrze go przedyskutować w komisjach. Rodzi się więc wątpliwość: czy aby pozostałe punkty obrad sesji zostały właściwie, czyli dogłębnie omówione? Wstyd postawić zarzut, ale niestety trzeba: zabrakło odwagi, aby przyznać się – nie przypuszczaliśmy, że sprawa przybierze taki obrót, że spotka się z takim odbiorem społecznym. W tej sytuacji postanowiliśmy ją wycofać. Usprawiedliwienie może być tylko jedno: przegrało! Mocno przegrało! Złe się wtedy myśli.

Na szczęście ogłoszono miesięczną przerwę w obradach, radni udają się na zastąpiony odpoczynek. Po ostatniej sesji będą mieli o czym myśleć.

Najważniejsze wykopaliska na Podkarpaciu

Ze stuprocentową pewnością możemy poinformować, że wykopane w pobliżu Młodzieżowego Domu Kultury mury to pozostałości historycznego kościoła św. Michała! Konserwator zabytków, który ostatnio wizytował wykopaliska, orzekł, że obecnie to najważniejsze prace archeologiczne na Podkarpaciu. I że są prowadzone z dużym profesjonalizmem.

Jak widać, napięte ostatnio relacje między konserwatorem a sanockimi archeologami wróciły do normy. Antoni Bosak, szef krośnieńskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, nie ma już wobec nich zastrzeżeń, ba, nawet głośno ich chwali. Prowadzone w Sanoku prace to, jego zdaniem, najważniejsze obecnie wykopaliska w regionie, o trudnym do przecenienia znaczeniu dla nauki i historii naszego miasta. Badaczom udało się odkopać zupełnie nieznaną, poza nielicznymi wzmiankami w źródłach, obiekt – gotycki kościół, ufundowany przez Kazimierza Wielkiego, jak przypuszczał znakomity badacz Adam Fastnacht – albo – jak chce prof. Feliks Korytko – przez Władysława Jagiełłę, który brał tu ślub ze swoją trzecią żoną, Elżbietą Granowską.

Który król zbudował?

Aby rozstrzygnąć, kiedy świątynia została wybudowana, archeolodzy prosili o pomoc profesora Tomasza Węclawowicza, najwybitniejszego znawcę architektury gotyckiej w Polsce. – Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy gościli go w Sanoku. Profesor Zbigniew Pianowski z Uniwersytetu Rzeszowskiego, który od lat bada ze swoimi studentami Wzgórze Zamkowe, przekazywał nam, że profesora Węclawowicza bardzo zainteresował nowy obiekt i chętnie przyjedzie, aby go obejrzyć – relacjonuje Piotr Kotowicz, archeolog z Muzeum Historycznego. Jeśli uda się odkryć całą bryłę, to stosując



Coraz więcej osób mówi, że szkoda zasypywać odkopane relikty murów gotyckiego kościoła św. Michała. Może uda się wyeksponować przynajmniej jakiś niewielki fragment?

np. metodę analizy porównawczej podobnych świątyń z Małopolski i Rusi Czerwonej, można z dużym prawdopodobieństwem określić okres, w którym budowla powstała. Archeolodzy, choć nie jest to już ich zadanie, zadają o to, aby powstała profesjonalna dokumentacja dotycząca tego ważnego dla historii miasta obiektu. Może profesor mógłby przygotować wizualizację kościoła św. Michała? W przyszłości będzie można ją wykorzystać m.in. do przygotowania makiety, która mogłaby stać na rewitalizowanym placu.

Zasypanie i koniec?

Spędzając na co dzień wiele godzin w wykopach, archeolodzy zauważyli, że prowadzone przez nich prace cieszą się olbrzymim zainteresowaniem mieszkańców i turystów. Ludzie fotografują, pytają, komentują. – W Sanoku, poza zamkiem i kościołem Franciszkanów, nie mamy właściwie zabytków. Dlatego pokazanie relikwii średniowiecznej budowli, która uświadamia rangę naszego miasta, mającego status królewskiego i pełniącego przez wieki

funkcję ośrodka lokalnej władzy, miałyby ogromne znaczenie – uważa Kotowicz. Dlatego szkoda, że za kilka tygodni wszystko



zostanie po prostu zasypane. – Uważam, że kościół św. Michała powinien zostać jakoś wyeksponowany – mówi badacz.

W jaki sposób, jest to już problem konserwatora, a przede wszystkim władz miejskich, które musiałyby coś zaproponować i znaleźć pieniądze. Jak się wydaje, najmniej atrakcyjnym pomysłem jest zaznaczenie zarysu budowli na nawierzchni placu za pomocą kostki brukowej (ilu sanoczan wie, że kwadrat z klinkieru na Rynku to tzw. mały ratusz z XVIII wieku?). Do wyobraźni bardziej przemawia-

łyby pamiątkowa tablica, makieta świątyni albo nawet minirezerwat archeologiczny – wyeksponowanie fragmentu murów. – Koszty na pewno byłyby niebagatelne, z drugiej strony byłaby to niewątpliwie jedna z większych atrakcji zrewitalizowanego centrum – uważa archeolog.

Ołtarz pod kasztanem

Na dziś odsłonięto zarys kościoła w części zachodniej, czyli nawę główną. – Wejście znajdowało się od strony dzisiejszego MDK. Od ulicy Łaziennej mamy kaplicę św. Wojciecha, wybudowaną już w czasach nowożytnych bo w XVIII wieku, a od strony fary kruchtę i babiniec – opowiada Piotr Kotowicz. Ołtarz z prezbiterium zlokalizowany jest prawdopodobnie w pobliżu rosnącego na placu kasztana; jego odkrycie to zapewne kwestia najbliższych dni.

Skąd wiemy, jak mógł wyglądać kościół? – Ze źródeł pisanych, które zresztą są bardzo skromne. Najwięcej możemy dowiedzieć się z wizytacji biskupa Hieronima Sierakowskiego, przeprowadzonej w 1745 roku. Biskup skupia się co prawda na wyposażeniu świątyni, przy okazji jednak opisuje pewne szczegóły dotyczące jej budowy i wyglądu – tłumaczy nasz rozmówca. Co ciekawe, obiekt został odkryty w części północnej placu, a nie południowej, jak się wcześniej spodziewano, analizując choćby mapę Friedricha von Miega z końca XVIII wieku.

Niczego nie marnowali

Znalezienia cennych zabytków raczej nie należy się spodziewać. Po pożarze kościoła Austriacy nakazali jego rozbiórkę w 1788 roku. Pogorzeliśko zo-

stało starannie spenetrowane. – Ogłoszono licytację pozyskanego materiału. Widać, że kamień i cegły przebrano, bo nie znajdujemy większych kawałków. Niewykluczone, że – jak przypuszcza jeden z naszych kolegów Robert Fedyk – zostały one wykorzystane na budowę jednej z pobliskich kamienic – relacjonuje Piotr Kotowicz. Jak do tej pory najcenniejszymi zabytkami znanymi podczas wcześniejszych prac na placu św. Michała jest tablica nagrobna Sebastiana Lubomirskiego z XVI wieku, wmurowana w ścianę kościoła farnego, oraz gotycka misa chrzcielna i fragment tablicy z Domu Mansjonarzy, przechowywane w Muzeum Historycznym.

Posiłki z całej Polski

Wbrew narzekaniom niektórych, prace na placu św. Michała, idą dość sprawnie. Momentami pracowało tam jedenastu archeologów! – Musieliśmy sięgnąć do pomocy koleżanki i kolegów z Sanoka i okolic, Krakowa, Rzeszowa, Mielca, a nawet ze Świdnicy koło Zielonej Góry – opowiada Kotowicz. Arkadiusz Michalak z Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza jest na przykład bardzo doświadczonym specjalistą, jeśli chodzi o autostrady i duże inwestycje miejskie. – Mamy nadzieję, że zakończymy w sierpniu, choć oczywiście stuprocentowej pewności nie mamy. Wiele zależy od pogody, a poza tym archeologia to jednak dziedzina pełna niespodzianek – podsumowuje drugi z archeologów Marcin Glinianowicz, pracujący na co dzień w MBL.

Jolanta Ziobro

Wytnij i zachowaj.

TRASA PRZEJAZDU LINII NR 2 MKS SANOK (od 1 września br.)

Początek: WÓJTOSTWO (Jana P. II – SPGK) – Jana Pawła II - Langiewicza – Traugutta – Staszica – Królowej Bony – Lwowska – Kolejowa – Jagiellońska – Kościuszki – Rymanowska – Konopnickiej – **CMENTARZ POŁUDNIOWY (Ustronie)**.

Powrót: **CMENTARZ POŁUDNIOWY (Ustronie)** – Konopnickiej – Rymanowska – Kościuszki – Jagiellońska – Podgórze – Królowej Bony – Staszica – Traugutta – Sadowa – WÓJTOSTWO (Jana P. II – SPGK).



TYGODNIK SANOCKI

ZAPRASZAMY DO NASZEGO BIURA OGŁOSZEŃ

Sanok, ul. Rynek 10 (dawne Archiwum Państwowe).

Biuro reklam i ogłoszeń czynne od poniedziałku do piątku w godz: 8-16, tel. 13-440-30-25

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedam

- ★ Tanio mieszkanie 50,43 m², 2-pokojowe, z loggią, przy ul. Rzemieślniczej, tel. 723-30-89-00.
- ★ Mieszkanie 2-poziomowe 74 m² (120 m²), 4-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 503-04-23-77 lub 13-464-43-33.
- ★ Mieszkanie 50 m² (I piętro), komfortowe, z meblami, przy ul. Kochanowskiego, tel. 505-40-70-02.
- ★ Mieszkanie 40 m², 1-pokojowe, w Sanoku przy ul. Wyspiańskiego, tel. 721-96-02-56.
- ★ Kawalerkę 27,48 m², wyremontowana, Posada, tel. 511-29-25-14.
- ★ Mieszkanie 52,50 m², 3 pokoje, własne co (I piętro) w Lesku przy ul. Joselewicza, cena 130.000 zł do negocjacji, tel. 605-31-52-12.
- ★ Mieszkanie 55 m², przy ul. Zamkowej, tel. 601-59-84-00 lub 693-60-24-16.
- ★ Mieszkanie 63 m², 3-pokojowe (III piętro), osiedle Błonie, tel. 607-30-12-50.
- ★ Mieszkanie 53 m², w Sanoku przy ul. Sadowej, tel. 601-94-49-58.
- ★ Segment mieszkalny 2-poziomowy 120 m², z działką 3,5 a, tel. 601-94-49-42.
- ★ Dom w Sanoku przy ul. Głowackiego, tel. 13-463-86-15.

- ★ Pilnie dom pow. użyt. ok. 260 m², komfortowo wykończony, działka 25 a, budowlana, na trasie Sanok – Krosno, cena 695.000 zł do negocjacji, tel. 665-42-42-16.
- ★ Dom mieszkalny i gospodarczy z działką 15 a, tel. 888-75-54-13.
- ★ Dom mieszkalny murywany z 1980 r., pow. użyt. 110 m², o podwyższonych suterrenach, na działce 27 a – w tym wydzielona geodezyjnie działka 10 a oraz budynki gospodarcze, położone w Pakoszówce k. Sanoka, cena 400.000 zł, tel. 609-55-72-08.
- ★ Działkę 10 a, w Zabłotcach, tel. 503-96-85-71.
- ★ Działkę budowlaną 9 a, w Sanoku, przedłużenie ul. Robotniczej, tel. 605-26-98-36.
- ★ Atrakcyjną działkę pod budowę 0,33 ha, Sanok – Dąbrówka, cena 3.500 zł/a, tel. 601-08-57-91.
- ★ Działkę budowlaną w Stróżach Małych, tel. 506-19-84-74.
- ★ Uprawę modrzewiową pow. 4,5 ha, w miejscowości Witryłów, przez 3 lata do pobrania dopłata unijna, cena 12.000 zł/ha, tel. 601-08-57-91.
- ★ Działkę budowlaną 32 a, media na działce, w Pakoszówce, nowa niższa cena 45.000 zł, tel. 609-88-16-64.
- ★ Pilnie działkę rolną 33 a, w Zabłotcach, tel. 13-463-54-89.

- ★ Działkę 19 a z możliwością zabudowy, w Sanoku przy ul. Chrobrego, tel. 513-40-88-75.
- ★ Pole 56 a, w Nowosielcach, tel. 664-84-23-04.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie w pełni wyposażone i samodzielne, w centrum miasta, z pokojami trzy i dwuosobowymi, kuchnia, łazienka, wc, TV, Internet, dla dziewczyn, tel. 606-97-41-16.
- ★ Mieszkanie 57 m², przy ul. Jagiellońskiej, dla młodzieży uczącej się, tel. 668-03-41-89.
- ★ Od 1 sierpnia, kawalerkę 22 m², w centrum Sanoka, osoby samotne (nie starsze) lub bezdzietna para, tel. 691-76-56-72.
- ★ Mieszkanie 32 m², 2-pokojowe (parter), umeblowane, przy ul. Sierakowskiego, od zaraz, tel. 661-63-00-11 (wieczorem).
- ★ Kawalerkę umeblowaną, od zaraz, tel. 726-43-65-98.
- ★ Pokój dla mężczyzny, tel. 691-44-73-82.
- ★ Pokój z osobnym wejściem, dla dziewczyny, tel. 13-463-54-89.
- ★ Pokój dla dwóch osób, tel. 664-49-58-98 lub 13-463-36-96.
- ★ Lokale 26 m² i 39 m², przy ul. Kościuszki 31, tel. 607-04-99-95.

- ★ Lokale na cele handlowo-usługowo-biurowe, 50 m², 20 m² oraz 50 m² + ogródek (ew. gastronomia), centrum, deptak – apteka, przy ul. 3 Maja 17, tel. 13-464-04-39.
- ★ Atrakcyjny lokal 20 m² lub 40 m², w Sanoku przy ul. Kościuszki 29, tel. 692-03-91-46.
- ★ Halę na działalność produkcyjną lub handlową z zapleczem biurowym oraz socjalnym, całość 270 m², teren Dąbrówka, tel. 605-26-98-36.
- ★ Lokal handlowy 37 m² (parter), przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.
- ★ Lub wynajmę lokal handlowo-usługowy 50 m², w Sanoku przy ul. Robotniczej 23/106, tel. 601-79-29-26.
- ★ Lokal w atrakcyjnym miejscu w centrum Sanoka, duże okno wystawowe, tel. 501-36-91-61.
- ★ Nowy lokal użytkowy 104 m², kompleks handlowo-usługowy, osiedle Wójtostwo, cena 1.800 zł do negocjacji, tel. 515-14-48-08.
- ★ Lokal ok. 60 m², na skrzyżowaniu ul. Lipińskiego i ul. Robotniczej, tel. 697-17-88-03.

Poszukuję do wynajęcia

- ★ Mieszkania 2-pokojowe, w domu lub bloku, w Sanoku lub okolicach, tel. 516-96-05-52.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ **Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.**
- ★ Wełna mineralna Knauf, grubość 170 mm, rolka 8 m²/68 zł, tel. 788-27-59-35.
- ★ Drewno opałowe, tel. 513-36-68-86.
- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
- ★ Wełnę mineralną Knauff 100 mm, cena 5,40 zł oraz 150 mm, cena 7,90 zł, tel. 506-74-77-83, transport gratis.
- ★ Drewno opałowe, tel. 724-14-99-36.
- ★ Sprężarkę 3-stopniową oraz wyciąg Bułgar – 250 kg, nieużywany, tel. 697-17-88-03.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Przyjmę uczniów w zawodzie fryzjer, tel. 13-464-14-70.
- ★ Do pracy w kwaciarni osobę ze zdolnościami manualnymi, tel. 665-11-97-79.
- ★ Zakład BUKSAN-BUKOWSKI w Sanoku, ul. Sienkiewicza 22 b zatrudni szwaczki ze stopniem niepełnosprawności, z doświadczeniem w zawodzie, tel. 601-94-49-39.

- ★ Osobę do prasowania odzieży – niezbędne doświadczenie, stanowisko pracy przeznaczone jest dla osoby niepełnosprawnej, „Regis”, tel. 13-463-22-08 lub 664-52-97-03.
- ★ Kierowcę, prawo jazdy kat. B, student lub rencista (21-55 lat), tel. 505-29-82-58.

Poszukuję pracy

- ★ Przedstawiciel handlowy, praktyka, doświadczenie, tel. 516-96-05-52.
- ★ Pielęgniarka, praktyka, doświadczenie, tel. 502-48-88-35.

TOWARZYSKIE

- ★ Poznam uczciwą kobietę do towarzystwa, wiek 60-70 lat, z Sanoka, oferuję pomoc, tel. 13-493-76-66.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Profesjonalna obsługa wesel itp.
impresje okolicznościowych-katering.
Wypożyczalnia zastawy stołowej.
tel. 693-223-220

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

CYKLINOWANIE
układanie podłóg,
parkietów, lakierowanie
tel. 603-119-287

TARCICA, WIĘZBY
od 10 m³ dostawa GRATIS.
TARTAK tel. 604-619-614

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Wykończenia wnętrz.
tel. 600-830-854

Pożyczka do 5000 zł!
Błyskawiczna decyzja, minimum formalności bez ukrytych opłat.
tel. 801 224 224
bez weryfikacji w BIK

Przydałaby się dodatkowa gotówka na niespodziewane zakupy.
Zadzwoń 801 803 333
bez weryfikacji w BIK

F.P.H.U. „SZWAGIER - MEBLE”
polecane meble
na zamówienie klienta,
pomiar i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
SPRZEDAŻ RATALNA
Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

**MODUŁ
PODSTAWOWY
KOSZTUJE
TYLKO
48 zł**

CENTRUM PROMOCJI ZDROWIA SANVIT
„LIPCOWE DANCINGI W SANVICIE”
PRZY MUZYCE NA ŻYWO
ORGANIZOWANE WE WSZYSTKIE SOBÓTY LIPCA 2012 r.
21.07.2012 START OD GODZ. 19:00
WSTĘP WOLNY!!!
ZAPRASZAMY:
- NA PIZZĘ ZA JEDYNIE 9,90 ZŁ (30 cm średnicy)
- DO OGRÓDKA PIWNEGO
- DO GABINETU ODNOWY BIOLOGICZNEJ (masaż, jaszczki, zabiegi kosmetyczne)
ORGANIZACJA PRZYJĘCIA WESELNEGO W 2013 R. - 10% RABATU
BEZPŁATNE ZABIEGI REHABILITACYJNE (kontrakt z NFZ)
Zapisy w recepcji hotelu „Sanvit” przy ul. Łazińskiej 1 lub telefonicznie pod nr. telefonu 13-46-550-88. e-mail: biuro@sanvit.sanok.pl www.sanvit.sanok.pl

sprint
LIKWIDACJA SKLEPU!!!
Nawet do -50% na cały asortyment.
Gorąco zapraszamy!
PANORAMA ul. Krakowska 2

MEBLE
PROJEKTOWANIE
WYKONAWSTWO
Sanok, ul. Wyspiańskiego 26
tel. 601-334-264
www.dabimeble.pl

MIESZKANIE 50,42 m²
Spółdzielnia Mieszkaniowa „AUTOSAN”
Sanok, ul. Robotnicza 19, tel/fax 13 46-42-810
sprzedam mieszkanie o pow. użyt. 50,42 m² (loggia usytuowana krajobrazowo atrakcyjnie) w energooszczędnym budynku przy ul. Rzemieślniczej 15 (drugie piętro).
Cena wywoławcza za m² p.u.ż. wynosi 2 600 zł.
Przetarg dnia 25 lipca br. – świetlica Spółdzielni przy ul. Robotniczej 19 o godz. 11.
Warunek uczestnictwa w przetargu to wpłata wadium 1 000 zł na konto Spółdzielni - PKO BP o/Sanok nr 48 1020 2980 0000 2202 0002 6062 do dnia 25 lipca 2012 r. do godz. 9.
Regulamin przetargu do wglądu w biurze Spółdzielni.
Mieszkanie można oglądać w dni robocze od 16 lipca b.r. od godz. 8 do 14. Telefon kontaktowy 13 46-42-755.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

WYSOKIE RABATY
Thermo okna
P.P.H.U. „FLASH”
OKNA DRZWI z PVC i ALU
PARAPETY
odbiór natychmiastowy
ul. II Pałku Strzelców Podhalańskich 18
38-500 SANOK
tel. 13-463-47-19

Zakład fotograficzny
FOTOLAND
ul. Kościuszki 24 (naprzeciwko SDH)
Oferujemy:
- zdjęcia do dokumentów (kop. dowód, paszport, wiza, dyplomy)
- odbitki z nośników cyfrowych i negatywów
- reprodukcja i skanowanie starych zdjęć
- ksero i drukowanie w A4 i A3
- zdjęcia nagrobkowe na porcelanie
- grawerowanie napisów okolicznościowych na wyrobach szklanych
- sprzedaż: albumów, ramek, filmów, baterii, itd.
- biżuteria srebrna
- wyroby szklane z sanockiej huty szkła „Justyna”
www.fotoland-sanok.pl
tel. 13 464 85 75

KARO Żaluzje
– Plisy – Rolety
Jagiellońska 48, Kościuszki 37 (nad Jakiem)
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Garaże blaszane, bramy garażowe
Dowóz, montaż gratis-cały kraj.
Producent: 13 440-92-06, 18-332-16-81
696-753-588, 509-038-426
www.Robstal.pl Raty

OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
Okno typowe
1500x1500 mm, PVC białe,
profil 5-komorowy
430 zł netto
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

OGRODZENIA
BRAMY
BALUSTRADY
Kompleksowe
wykonawstwo ogrodzeń
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

KPM SERWIS
Konrad Mieczanowski
Sklep motoryzacyjny
atrakcyjne ceny
• mechanika
• części samochodowe
• wulkanizacja
Płyn do chłodziw 5 zł/litr
Sanok, ul. Karłowicza 10
tel. 13-466-60-25 kom. 501 708 520

REKLAMA
GFX
PLANSZE REKLAMOWE
LITERY PRZESTRZENNE
BANERY, ULOTKI
KASETONY ŚWIETLNE
STRONY INTERNETOWE
WWW.GFXSTUDIO.PL

niska rata już od:
179 zł /mes.
kwota kredytu:
10 000 zł / 64 raty

sprawdzony kredyt gotówkowy z niską ratą

Zapraszamy do placówki: Sanok, ul. Jagiellońska 23.

zadzwoń
19 000 www.eurobank.pl

Koszt połączenia wg stawki operatora.
Ostateczna wysokość raty i ewentualne wymagane zabezpieczenia uzależnione są od indywidualnej oceny zdolności i wiarygodności kredytowej Klienta. Kwota 179 zł jest minimalną wartością raty, dostępną dla Klientów przelewających wynagrodzenie lub świadczenie emerytalno-rentowe na ROR w Euro Bank S.A. i nie korzystających z ubezpieczenia kredytu. RRSO dla przykładu reprezentatywnego na dzień 18.12.2011 r. przy całkowitej kwocie kredytu 13 200 zł dla 44 miesięcy spłat z prowizją i opłatą przygotowawczą (łącznie 396 zł), z oprocentowaniem 14,5% dla Klientów przelewających wynagrodzenie lub świadczenie emerytalno-rentowe na ROR w Euro Bank S.A. wynosi 31,53%. RRSO uwzględnia pełny pakiet ubezpieczeń kredytu (łącznie koszt – 2 148,96 zł). Rata miesięczna kredytu wynosi 388,55 zł, a całkowita kwota do zapłaty – 17 096,23 zł. Szczegóły oferty, w tym opłaty i prowizje są dostępne na www.eurobank.pl i w placówkach Banku. W przypadku umów zawartych u Pośrednika kredytowego uprawniony jest on na mocy udzielonego mu przez Euro Bank S.A. pełnomocnictwa do zawierania w imieniu i na rzecz Banku umów o pożyczkę i rachunek bankowy oraz wykonywania czynności faktycznych związanych z wymienionymi umowami.

eurobank

*Organizacja imprez
okolicznościowych*
www.siladomjulia.pl
www.restauracjaakallisto.pl
tel. 13-46-300-01

ERGO
HESTIA
Uwaga nowa siedziba!
NAJLEPSZE UBEZPIECZENIA
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
Pon. - pt. 8:30 - 16:30.
tel. 134443333, 661 916502

REKLAMY
tablice, banery
solus
od 1994 r.
www.solus.com.pl
Lipńskiego 113, tel. 13 4642020

DYŻURY
W RADZIE MIASTA
23 lipca (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni przewodniczący
Jan Oklejewicz
w godz. 16-17
26 lipca (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Ryszard Bętkowski
w godz. 17-18

DYŻURY
W RADZIE POWIATU
20 lipca (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Wojciech Pajestka
w godz. 12-14
27 lipca (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni członek zarządu
Waldemar Och
w godz. 12-14

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz ul. 3 Maja 2 wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości zabudowanej przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargowym, położonej w miejscowości Zagórz obręb Zasław oznaczonej nr. działki 215. Wykaz umieszczony jest również na stronie internetowej urzędu: www.zagorz.pl

Szczegółowe informacje na temat ww. nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr 36, tel.: 13 46-22-062 wew. 67.

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Sanoka

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przemysłowego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Kosynierów - II”.

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2003 r. Nr 80 poz. 717 z późn. zm.) oraz uchwały nr XII/92/11 Rady Miasta Sanoka z dnia 21 lipca 2011 r. zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przemysłowego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Kosynierów - II” w granicach określonych na załączniku graficznym do wyżej wymienionej uchwały wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 27.07.2012 r. do 27.08.2012 r., w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 54, w godzinach od 8:00 do 14:00.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu 23.08.2012 r. w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 64 (sala herbowa) o godzinie 12:00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Burmistrza Miasta Sanoka z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10.09.2012 r.

Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2008 r. nr 199 poz. 1227 z późn. zm.) informuję, że w wyżej wymienionych terminach i miejscach wyłożenia projektu planu miejscowego do publicznego wglądu można zapoznać się także z niezbędną dokumentacją sprawy, w tym z:

- ww. projektem planu,
- prognozą oddziaływania na środowisko,
- opracowaniem ekofizjograficznym,
- stanowiskami innych organów, w tym wnioskami, uzgodnieniami i opiniami instytucji i organów, właściwych do uzgadniania i opiniowania projektu planu.

Dane o wyżej wymienionych dokumentach stanowiących dokumentację sprawy zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2008 r. nr 199 poz. 1227 z późn. zm.).

Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi w postępowaniu dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 10.09.2012 r., na piśmie do Burmistrza Miasta Sanoka (na adres Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1), w postaci elektronicznej na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl lub ustnie do protokołu. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

EFL
GRUPA CREDIT AGRICOLE
Wybierz nasz
pomysł na leasing
Uwaga nowa siedziba!
PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

DRZWI Z DREWNA
zewewnętrzne, wewnętrzne,
lakiery wodne „lazury”
do domów, bloków
na każdy wymiar
pomiarów-dowóz-montaż
NADOLANY 80
tel. 13-466-41-61, 501 160 450
www.nadolany.strefa.pl

Centrum szkolenia kierowców
„WAREX”
Rok założenia 1990
Czas trwania kursu: 6 tygodni
Termin zapłaty: 6 miesięcy
Zapisy w każdy wtorek i środę o godz. 17.00
Szkolimy grupowo i indywidualnie, przed i po południu.
w Cechu Rzemiosł Różnych Sanok, ul. Sobieskiego 16 (I piętro)
tel. 13-463-78-98
www.warex.prawojazdy.com.pl

GARAŻE
„DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

visualmedia promocja 3/2012
Takiej oferty jeszcze nie było!
ulotki **15% taniej**
wszystkie formaty, wszystkie nakłady!
Zamów już teraz! Promocja ograniczona czasowo.
tel. 510 248 147
www.visualmedia.info.pl

OBWIESZCZENIE

BURMISTRZA MIASTA SANOKA

Na podstawie art. 29, art. 30, art. 31, art. 32, art. 33, art. 34, art. 79 ust.1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. Nr 199, poz. 1227 z późn. zm.)

informuje się wszystkich zainteresowanych, że w postępowaniu administracyjnym wszczętym na wniosek Pani Karoliny Rakoczy, zam. Sanok, przystąpiono do przeprowadzenia procedury udziału społeczeństwa w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia pod nazwą: „Budowa budynku usługowo-mieszkalnego”, przewidzianego do realizacji na działce nr 1548/1 położonej przy ul. 1000-lecia, obręb Dąbrówka w mieście Sanok.

Organem właściwym do wydania decyzji określającej środowiskowe uwarunkowania zgody na realizację przedsięwzięcia jest Burmistrz Miasta Sanoka. Organami właściwymi do dokonania uzgodnień i wydania opinii są:

1. Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Rzeszowie
 2. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Sanoku.
- Z dokumentacją sprawy tj. wnioskiem wraz z wymaganymi załącznikami, opiniami innych organów, raportem o oddziaływaniu na środowisko, można zapoznać się w Urzędzie Miasta Sanoka, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, ul. Rynek 1, pok. 52 w godzinach pracy Urzędu. Ponadto informuje się o możliwości składania uwag i wniosków w prowadzonym postępowaniu administracyjnym, w terminie 21 dni tj. od dnia 20.07.2012 r. do dnia 10.08.2012 r.

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone:

1. w formie pisemnej do Urzędu Miasta Sanoka, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
2. ustnie do protokołu, w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Sanoka, pok. 52 w godzinach pracy Urzędu,
3. za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 o podpisie elektronicznym (Dz. U. Nr 130 poz. 1450 z późn. zm.), na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl

Wnioski złożone po upływie terminu o którym mowa w niniejszym obwieszczeniu pozostają bez rozpatrzenia. Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka. Niniejsze obwieszczenie zostaje podane do wiadomości przez zamieszczenie na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Sanoku <http://www.um-sanok.e-zet.pl> wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie tutejszego organu i w miejscu planowanego przedsięwzięcia oraz w prasie lokalnej.

Najpierw ryzyko, potem zwycięstwo!

Takiego startu kolarzy zjazdowych chyba jeszcze nie mieliśmy. Podczas czwartych zawodów Pucharu Polski, które odbyły się na Wierchomli, zdobyli medale wszystkich kolorów – kategorię hobby hardtail wygrał Grzegorz Drożdż, a wśród juniorów z licencją 2. był Szymon Kobylarski, 3. zaś Artur Hryszko.

Dla Drożdża, który niedawno wrócił z granicy, były to dopiero pierwsze zawody w sezonie. Na dodatek nie miał odpowiednio przygotowanego sprzętu, a jednak od początku wierzył w zwycięstwo. I nie zmienił tego nawet pierwszy przejazd, w którym „downhillowca” z Trepczy trzy razy mocno zarzuciło. W finałowej rywalizacji dał za to popis jazdy, wygrywając z czasem 3.03,48 i przewagą 2,5 sekundy nad kolejnym zawodnikiem.

– Nasza grupa była stosunkowo nieliczna, więc pierwszy przejazd nie miał charakteru eliminacyjnego, dlatego też mogłem pojechać ostro, żeby dobrze sprawdzić trasę. Okazało się, że



Grzegorz Drożdż okazał się „czarnym koniem” pucharowych zawodów na Wierchomli. Choć był to jego pierwszy start w sezonie, sięgnął po zwycięstwo w kategorii hobby hardtail.

jest bardzo szybka, czyli taka, jak lubię. W drugim przejeździe wiedziałem już, gdzie trzeba szczególnie uważać i cały dystans udało się przejechać praktycznie bezbłędnie – powiedział Drożdż, zwycięzca kat. hobby hardtail, w której ponadto 4. miejsce zajął Przemysław Styczyński.

Zjazdowcy z Sanoka pokazali się też w kat. juniorów z licencją. Szymon Kobylarski i Artur Hryszko stoczyli piękną walkę o zwycięstwo z reprezentantem Myślenic, ustępując mu zaledwie o 9 i 19 setnych sekundy. Miejsce 8. zajął Kamil Gładysz. Ponadto w kat. hobby junior czołową dziesiątkę zamknęli Arkadiusz Łomnicki i Grzegorz Najsarek, a wśród kobiet 5. pozycja przypadła Martynie Mierzwie.

W czasach, gdy podupada nasze kolarstwo górskie, a na odrodzenie się szosowego nawet nie ma co liczyć, coraz lepiej radzą sobie miłośnicy downhillu. Potwierdzają to wysokie miejsca w zawodach, także tych rangi ogólnopolskiej. (bb)

KRÓTKA PIŁKA

AUTOMOBILIZM

Górskie Samochodowe Mistrzostwa Polski, Sopot

Arkadiusz Borczyk coraz bliżej złotego medalu w klasie HSZ-1600. Podczas VII i VIII eliminacji odniósł kolejne dwa zwycięstwa i jego przewaga nad broniącym tytułu Robertem Pawlakiem z Nowego Sącza wynosi już 10 punktów. Wprawdzie pierwszego dnia rywal uzyskał lepsze czasy na mokrej trasie, jednak zdyskwalifikowano go za pozbawioną homologacji skrzynię biegów. Nazajutrz, gdy droga przeschła, Borczyk był szybszy o około 7 sekund. W całej grupie HZS nasz rajdowiec zajmował odpowiednio 5. i 2. miejsce, a w klasyfikacji łącznej jest 2.



Arkadiusz Borczyk

Podziękowanie za sponsoring dla firm Ciarko i Auto Części Jan Przybyła.

Kolejny talent zza „Wielkiej wody”

Niedawno pisaliśmy o Angelice Pawłowski, młodej bramkarce z Nevady, która zadebiutowała w reprezentacji Polski do lat 19. Dziś kolejny amerykański talent o sanockich korzeniach – Wiktor Wiącek, wicemistrz USA i Kanady w slalomie gigancie.

Mamą Wiktora jest Renat Wiącek, z sanockiego domu Kapcio, która prawie 30 lat temu wyemigrowała za „Wielką wodę”. Choć jej syn urodził się już w Ameryce, świetnie mówi po polsku, a kraj przodków często odwiedza. Chłopak już w wieku 3 lat zaczął jeździć na nartach. – Zapisaliśmy go do klubu

w Windham (stan Nowy Jork – przyp. aut.) i zaczął startować w zawodach. Pewnego dnia przyszedł do mnie trener, mówiąc, że „obudziliśmy lwa”. Wtedy dotarło do mnie, że nasz syn ma prawdziwy talent sportowy – mówi Piotr Wiącek, pochodzący z Warszawy.

W ubiegłym roku 13-letni Wiktor odniósł największy jak dotąd sukces – choć z pewnością nie ostatni – zdobywając w swojej kategorii wiekowej srebrny medal mistrzostw USA i Kanady. Do pełni szczęścia zabrakło niewiele, bo zaledwie 0,17 sekundy. – Lubię szybkość i to uczucie, które wyzwala we mnie, gdy jadę. Przez minutę jest pełna koncentracja, widzę tylko tyczki przed sobą i nie skupiam się na niczym innym. Czasami tak bardzo, że aż zapominam oddychać i na metę wjeżdżam na bezdechu – mówi o swojej pasji młody narciarz.

Talent Wiktora Wiącka został już dostrzeżony. Otrzymał kilka propozycji od szkół sportowych, w których mógłby trenować przez cały tydzień, a nie tylko w weekendy, jak wcześniej. Być może z którejś skorzysta, jednak rodzice na razie wolą, by na pierwszym miejscu była nauka. Sportowymi idolami chłopaka są Bode Miller i Ted Ligety. Jego marzeniem jest reprezentowanie USA na igrzyskach olimpijskich, choć nie wyklucza też występu w biało-czerwonych barwach. (b)



Wiktor Wiącek rośnie na dużej klasy narciarza.

Lesko górą

Turniej deblowy o Puchar Prezesa Sanockiego Klubu Tenisowego zakończył się zwycięstwem pary z Leska, którą tworzyli Tomasz Głuszko i Jakub Sobieszczyk.



Tenisści z Leska (po prawej) okazali się lepsi od „pary mieszanej”.

Impreza miała zaskakującą dobrą frekwencję, startowało aż 14 drużyn. Podzielone zostały na dwie grupy eliminacyjne, w których grano mecze jednosetowe. Po dwie najlepsze pary awansowały do półfinałów, zaplanowanych na drugi dzień rywalizacji. Głuszko i Sobieszczyk nie dali szans siostrze Żanecie i Afrody-

cie Kardasz, wygrywając 6/1, 6/1. Zdecydowanie bardziej zacięty był pojedynek Karoliny Bukowskiej i Piotra Grabonia przeciwko Stefanowi i Piotrowi Tarapackim, zakończony wynikiem 6/2, 3/6 (10/3). Sporo walki przyniósł też mecz finałowy, w którym Głuszko i Sobieszczyk pokonali Bukowską i Grabonia 6/4, 6/4. (b)

Anna Rączka 6. w Polsce

W bloku imprez wędkarskich na pierwszy plan wysuwają się Spławikowe Mistrzostwa Polski Kobiet i 6. miejsce Anny Rączki. Ponadto koła nr 2 i 3 przeprowadziły zawody spinningowe, a koło nr 1 – muchowe.

Damski championat spławikowy rozegrano na Odrze w miejscowości Kędzierzyn-Koźle. Już pierwsza tura była dla Rączki dość udana – łowiąc 1,4 kg ryb zajęła 4. miejsce w sektorze, ex aequo z jeszcze jedną wędkarką. Za to w drugiej turze zawodniczka „Jedyнки” – podczas mistrzostw reprezentująca okręg krośnieński – miała ponad 2 kg ryb, co wystarczyło do zwycięstwa w jednym z czterech sektorów. Ostatecznie Rączka zakończyła zmagania na 6. miejscu.

Koła nr 2 i 3 są już po mistrzostwach spinningowych. Członkowie „Dwójki” pojechali na Myczkowce, łowiąc z tódek, głównie pstrągi. Zwycięstwo odniósł Paweł Kuzio, (4 ryby), kolejne miejsce zajęli Piotr Sołtysik (3) i Konrad Chanas (2). Wędkarze z „Trójki” zmierzali na Sanie w okolicach mostu stomilowskiego. Najlepszy był Marian Wołoszyn (brzana), wyprzedzając Stanisława Naumowicza (szczupak) i Andrzeja Cielemeńskiego (2 okonie).



A. Rączka zadomowiła się w krajowej czołówce.

Wyjątkowo późno mistrzostwa muchowe rozegrali wędkarze z „Jedyнки”. Zawody miały charakter dwuturowy – łowiono na Sanie w Łączkach i na Zalewie Myczkowickim. Zwyciężył Dariusz Maciuba, wyciągając lipienia i 4 pstrągi. Miejsce 2. zajął Bogdan Lisiewski (4 ryby), a 3. Dariusz Daniło (5). Tytuł juniorski zdobył Patryk Daniło.

Dobrze wróży

Ostatnio złożyli nam wizytę w redakcji dwaj świeżo upieczeni członkowie zarządu MKS Stal: Michał Terebecki i Jakub Anklewicz, zgłaszając pewne swoje zastrzeżenia do relacji z Walnego Nadzwyczajnego Zebrań Członków klubu pt. „Turbulencje w Stali”.

O co chodziło? Otóż obydwaj odnoszą wrażenie, że w publikacji tej zostali przedstawieni w niezbyt korzystnym świetle i przez wielu Czytelników mogą być odbierani jako ci kibice, którzy nie zawsze zachowują się właściwie. Mogłoby na to wskazywać zdanie, które mówi, że cytuję: „reprezentują tych, którzy nie tak dawno potrafili słownie sponiewierać człowieka od 10 lat społecznie pracującego na rzecz klubu i malować szubienice (nie „swastyki”, jak przez pomyłkę napisano) na samochodzie burmistrza Sanoka”. Obydwaj podkreślają, że reprezentują sanocką młodzież i nie mają nic wspólnego z wandalami i huliganami, którzy się za tymi czynami kryją. Jeśli ktoś inaczej to odebrał, to prostuję, a jeśli młodzi działacze MKS Stal poczuli się tym obrażeni, to przepraszam. Fakt, że zareagowali i nie chcą utożsamiać się z zadymiarzami, dobrze o nich świadczy i również dobrze wróży.

Marian Struś
redaktor naczelny

Kwadratura piłki

Zabrzmiało przewrotnie i dla wielu szokująco, ale chyba dobrze się stało, że biało-czerwoni przegrali z Czechami i nie awansowali do ćwierćfinałów Mistrzostw Europy. Gdyby tak wygrali i wyszli z grupy, futbolowa Polska oszalałaby z radości, a Franciszek Smuda byłby jednym z bohaterów narodowych. A jaka byłaby reprezentacja Polski? Taka jak jest, czyli grająca nie tak jak chce, tylko tak jak wyjdzie, bez żadnej myśli taktycznej, ze strachem i bez polotu. Opromieniona sukcesem, za jaki uznano by wyjście z grupy, obudziłaby się z ręką w nocniku, smrotnie przegrywając eliminacje do Mistrzostw Świata. Dopiero wtedy nastąpiłoby rozliczenie winowajców, przepędzenie nieudaczników i mocne postanowienie budowy polskiej piłki nożnej od nowa, najlepiej od fundamentów. Dzięki przegranej z Czechami otrzeźwienie nastąpiło wcześniej, jest więc nadzieja, że tego, co tak nieudolnie ulepił Smuda, nie trzeba będzie burzyć całkowicie, że nowy mistrz potrafi to jeszcze naprawić i osiągnąć zamierzony efekt. Czy tak się stanie? Jakaś szansa na to istnieje i nie można popępnąć grzechu zaniechania, aby nie

próbować jej wykorzystać. Jeśli by się to udało, już dziś trzeba pamiętać, aby podziękować braciom Czechom za to, co zrobili z nami na EURO we Wrocławiu.

Czy – analizując sytuację w sanockim futbolu – dobrze się stało, że w 90 minucie meczu

ze Stalą Mielec Bartłomiej Kurowski uratował dla Stali III ligę? Może lepiej byłoby, żeby nie strzelił, zmuszając tym samym stalowców do odbycia kwarantanny w IV lidze? W tej kwestii zdania mogą być podzielone. Już widzę, jak „kibice ze stali”

odsądzają mnie od czci i wiary, uważając, że miejsce ich ukochanej Stali jest co najmniej w trzeciej, a może i w drugiej lidze, gdyż Stal potęgą jest i basta! Patrząc jednak na sytuację w sposób zdroworozsądkowy (jaki jest koń, każdy widzi), mocno bym się

zastanawiał, czy IV-ligowa kwadrantanna, nawet gdyby miała trwać nie rok, a dwa, nie wyszłaby Stali na zdrowie...

Poza piłkarzami, którzy na pewno wyjdą na boisko i podejmą walkę z przeciwnikami, klub kompletnie nie jest przygotowany do III-ligowych występów. Przede wszystkim nie ma pieniędzy. Miesięczny dochód w kwocie 15 tysięcy złotych, do jakiego się przyznaje, nie wystarcza dziś na utrzymanie drużyny nawet w IV lidze. Na pewno nie pozwoli zbudować zespołu, który byłby w stanie z powodzeniem rywalizować z innymi III-ligowcami. Nie będzie też żadną motywacją dla zawodników, aby harować na treningach i wylewać z siebie siódme poty. Będą szukać jakiejś pracy, dodatkowych źródeł dochodu, które zapewni im niezbędne do (prze)życia pieniądze, a grę w piłkę traktować jako coś co kochają. I to wszystko.

Stali potrzebny jest czas na gruntowną zmianę systemu działania. Ten dotychczasowy, oparty na społecznikostwie i żebraniu, już jest niewydolny i skazany na porażkę. Współczesnym sportem trzeba zarządzać nowocześnie, musi on funkcjono-

wać w odpowiednich strukturach, opierać się na fachowcach. Tylko wtedy może liczyć na sponsoring i poważne traktowanie.

Jeśli prezesowi Koniecznemu i jego młodej ekipie z zarządu nie uda się powiększyć miesięcznych dochodów klubu z 15 do 50 tysięcy, nie ludźmy się, że to wszystko będzie grało. Za 15 tysięcy nie będzie! A trzeba jeszcze wiedzieć, że z tych piętnastu trzeba coś uszczknąć dla trzech drużyn młodzieżowych, które muszą przystąpić do gry, aby w III lidze mogli występować seniorzy. Za 15 tysięcy można kopać piłkę w Pisarowcach, Bażanówce, nie wiem czy w Nowotańcu, ale wiem, że w Sanoku na pewno nie. I stąd te obawy. Dlatego nie jestem pewien, czy aby dobrze się stało, że w 90 minucie meczu Stali z jej imienniczką z Mielca Darek Kurowski strzelił gola na wagę utrzymania dla Sanoka III ligi. Bo znów cała para idzie na sklecenie drużyny, aby ta tylko przystąpiła do rozgrywek. A reszta idzie na bok. Może i tym razem się uda...

Jest jeszcze ostatnia deska ratunku w sprzedaży wyciągu w Karlikowie. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę prezes Konieczny, mocno forsując projekt uchwały zezwalającej na sprzedaż Karlikowa za 2,5 mln zł. Skutecznie zresztą. Sprzeda się, pooddaje długi, coś tam dorzuci piłkarzom i stalowska piłka dalej będzie w grze. Ale już nikt nie zadaje sobie pytania: a co potem?

Marian Struś



Damian Niemczyk (na zdj. z 17) ma szansę stać się czołowym zawodnikiem nie tylko drugiej linii, ale całej drużyny Stali. Oby jego gra przełożyła się na jej dobre wyniki w nowym sezonie rozgrywkowym.

Hokej wyrzyna do przodu

Nowa centrala PZHL, duże ambicje, nowe plany i chęć wypłynięcia na szersze wody polskiego hokeja. To widać, słysząc i czując. Do akcji włączyli się: Mariusz Czerkawski i Henryk Gruth, którzy dobrze wiedzą, na co horuje hokej nad Wisłą i co należy mu zaaplikować, aby wrócić do zdrowia. W tej przemianie ważną rolę chce odgrywać sanocki hokej na lodzie. Kiedyś historia napisze: zmiany zaczęły się od 2012 roku, kiedy to CIARKO PBS BANK KH SANOK zdobył wszystko co było do zdobycia: Puchar Polski i tytuł mistrza Polski.



Martin Vozdecky swoją techniką czarował Kolumbijczyków, skąd porwali go do siebie Amerykanie, a my czekamy na powrót do Sanoka. Nie ma jak w Arenie!

Francuski serwis internetowy „Hockey Archives” przedstawił klasyfikację 250 najlepszych europejskich zespołów klubowych. W gronie tym znalazło się pięć drużyn z Polski. Najwyżej sklasyfikowany został zespół Ciarko PBS Bank KH Sanok na 170 miejscu. Na pierwszym jest zwycięzca Kontynentalnej Ligi Hokejowej (KLH) Dynamo Moskwa, a w pierwszej dziesiątce znajduje się siedem drużyn rosyjskich, dwie ze Szwecji i jedna z Finlandii. Miejsce 2 zajmuje Traktor Czelabińsk, 3. SKA Sankt-Petersburg, 4. Awangard Omsk (wszystkie Rosja). Następne dwa miejsca okupują Szwedzi: 5. Brynas i 6. Shelleftea AIF.

Sanoczanie o 8 miejsc poprawili ubiegłoroczny wynik Cracovii. To najwyższa pozycja polskiego klubu od 2004

roku, kiedy to na 126 miejscu sklasyfikowana była Unia Oświęcim. Obecnie Cracovia znajduje się na 197 m. (19 miejsc niżej niż przed rokiem), Unia na 216 (-11), JKH Jastrzębie na 237 (-3) i GKS Tychy na 201 (-40).

Poznajmy lokaty rywali sanoczan w III Pucharze Kontynentalnym; 104 m. zajmuje Metalurg Żłobin (Białoruś), 111 jest Stavanger Oilers (Norwegia).

Andy Murray za Wiktora Pysza?

Sensacyjne doniesienia płyną z hokejowego świata. W jednym z nich czytamy, że słynny Kanadyjczyk 61-letni ANDY MURRAY jest poważnym kandydatem na selekcjonera hokejowej reprezentacji Polski. W tej sprawie rozmawiał z nim Henryk Gruth, który potwierdził ten fakt, dodając, że Kanadyjczyk wyraził zainteresowanie tą propozycją. Tu przypomnijmy, że Andy Murray prowadził reprezentację Klonowego Liścia gdy trzykrotnie zdobywała ona mistrzostwo świata. W NHL pracował z Los Angeles Kings i z St. Louis Blues.

Czy słynny Kanadyjczyk zostanie trenerem polskiej reprezentacji? Hokejowa centrala jeszcze milczy. Albo inaczej: nie potwierdza i nie zaprzecza. Mówi wprost: jest jednym z kandydatów. A inni? – To szkoleniowcy zza wschodniej granicy. I tak oto na trybunach Polski rozegra się bitwa Wschód – Zachód.

Tymczasem PZHL w nowym wydaniu tak rwie do przodu, że zanim jeszcze pojawił się trener reprezentacji, ten już wybrał mu dwóch asystentów. Jednym z nich jest nasz dobry znajomy i serdeczny przyjaciel Marek Ziętara, drugim Jacek Płachta. Obydwaj na fali, obydwaj otrząskani o hokej europejski. Najgorzej, że jeden mówi po włosku, drugi po niemiecku. A gdzie angielski i rosyjski? Panowie, do nauki!

A nam, sanoczanom, jest miło, że trenerem reprezentacji Polski do lat 18 został wychowanek sanockiego hokeja, jeden z najwybitniejszych sanoczek hokeistów i sportowców Tomasz Demkowicz. Gratulujemy ci, Tomku, bardzo w ciebie wierzymy i trzymamy za ciebie kciuki. Niech ci się wiedzie!

I na koniec hokejowych doniesień miły komunikat, który dotarł do nas aż z Kolumbii: drużyna Czech prowadzona przez Martina Vozdeckyego (był jej kapitanem) zdobyła brązowy medal Mistrzostw Świata w Hokeju na Rolkach. Gra Martina tak zafascynowała Amerykanów, że zaprosili go na tydzień do USA, aby wziął udział w pokazach. Martin popatrzył w kalendarz, po czym stwierdził: – Nie mogę, bo spóźniłbym się na pierwszy trening swojej drużyny po urlopowej przerwie – oświadczył. Błagamy o spełnienie ich prośby, zatelefonował do trenera i prezesa, pytając co ma zrobić? Otrzymał zezwolenie i zgodę na spóźnienie się na treningi o dwa dni. Brawo Martin! Brawo trener i prezes!

emes

Braterskie starcie w finale

Drugi turniej Pucharu Zagórza w Siatkówce Piłkowej miał zdecydowanie słabszą frekwencję od pierwszego, startowało tylko 8 drużyn. Tym razem najlepsi okazali się Miłosz Dżugan i Adrian Gratkowski.

Inauguracyjny maraton „plażówki” w Zakuciu – 26 par, ponad 10 godzin rywalizacji w upale – tak mocno dał w kość uczestnikom, że do kolejnych zmagania przystąpili tylko najwytrwalsi. Zabrakło m.in. zwycięzców pierwszych zawodów, Kamila Kocura i Macieja Paryzaka. Pierwszy półfinał zakończył się zwycięstwem Mateusza Łąckiego i Artura Gratkowskiego, którzy pokonali 22:20 Adama Chytlę i Patryka Kunacha. W drugim Dżugan i Adrian Gratkowski pewnie odprawili (21:10) Adama Zosząka i Gabriela Gierulę. Ci ostatni porażkę powetowali sobie wygraną w meczu o 3. miejsce. W finałowym pojedynku przeciwko sobie stanęli m.in. bracia Gratkowsy. I zgodnie z przewidywaniami siatkarz TSV okazał się lepszy od ping-pongisty SKT. Ostatecznie Dżugan i Adrian Gratkowski pokonali Łąckiego i Artura Gratkowskiego 15:7, 15:7.

(bart)



Zwycięzcom I edycji turnieju (Kamil Kocur i Maciej Paryżak) przybliży groźny rywal, a jest nim najlepsza para drugiego turnieju: Miłosz Dżugan – Adrian Gratkowski. Czekamy na bezpośrednie starcie.

W niedzielę III runda Pucharu Zagórza – Turniej o Puchar Firmy PBA. Początek rywalizacji o godz. 9.

„Tropami Żbików”



4 sierpnia wszystkie drogi prowadzą do Komańczy. Podążajcie „tropami Żbików”!

Stowarzyszenie Sportowo-Rekreacyjne „ŻBIK – KOMAŃCZA” wraz z Gminą Komańcza zapraszają cyklistów oraz wszystkich miłośników kolarstwa górskiego na 12. edycję Transgranicznego Wyścigu – VI Maratonu MTB „Tropami Żbików”, który odbędzie się 4 sierpnia (sobota) w Komańczy.

Impreza znana jest w świecie kolarskim jako jedna z najciekawszych w kalendarzu imprez rowerowych w kraju. Ma swoich stałych wielbicieli i sympatyków, którzy zapewne i w tym roku pojawią się na starcie. W tym roku wyścig zapowiada się jeszcze atrakcyjniej, jako że jest jedną z imprez uświetniających jubileusz 500-lecia Komańczy.

Zapraszamy gorąco. Więcej informacji na portalach internetowych: www.zbik-komanca.pl oraz www.cyklokarpaty.pl. **emes**